

SŁOWO I ŻYCIE

ISSN 1234-1487

1-3/96



W NUMERZE

OD REDAKCJI	3
JEDNA OFIARA RAZ NA ZAWSZE	4
Z BIBLIĄ W INTERESACH	6
BYĆ UCZNIEM JEZUSA CHRYSTUSA	8
CHOROBA UMYSŁOWA - POTRZEBNE WSPÓŁCZUCIE	9
10-LECIE ZBORU W KATOWICACH	12
ŚWIĘTA, KOŁOBRZEG I...	14
LIST DO MOICH BLISKICH	16
KOMU ZALEŻY	18
LIBERALIZM - cd.	20
ORGANIZACJE PARAKOŚCIELNE	21
INFORMACJE I WYDARZENIA	22

Wydawca: Kościół Zborów Chrystusowych w RP

Redaguje zespół w składzie: Bronisław Hury – redaktor naczelny, Nina Hury – z-ca red. nac. i sekretarz red., Władysław Dwulat, Wacław Latuszek, Henryk Sacewicz, Robert Sacewicz, Jacek Staby, Mirosława Wójcik

Adres: Redakcja „Słowo i Życie”, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa, tel./fax (0-22) 44 06 25

Cena 1 egz. 2,00 zł (z wysyłką pocztową 2,50 zł). Prenumerata roczna 10,00 zł

Wszelkie **wpłaty i ofiary** dotyczące czasopisma prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh „Słowo i Życie”, Bank PKO SA V O/Warszawa, nr 501145-9102732-2701-4-1110

Skład i druk: Falco Kanon sp. z o.o., ul. Egipska 7, 03-977 Warszawa, tel./fax (0-22) 671 02 25

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i adiestacji, a także zmiany tytułów nadsyłanych materiałów.

Pismo ukazuje się od roku 1989. ISSN 1234-1487

*J*akże możecie mówić dobrze, będąc złymi? Albowiem z obfitości serca mówią usta. Dobry człowiek wydobrywa z dobrego skarbcza dobre rzeczy, a zły człowiek wydobywa ze złego skarbcza złe rzeczy.

(Mat. 12,34-35)

Słowa nieodłącznie towarzyszą człowiekowi. „Mowa jest zwierciadłem duszy” mówi znane powiedzenie i niewątpliwie tak jest. Nasze wypowiedzi świadczą o nas: jacy jesteśmy, jaki jest nasz system wartości, jak traktujemy innych, jakie jest nasze serce. Wykształcenie wpływa na zakres naszego słownictwa, ale nasza osobowość, charakter nadają mu jakość. To, jacy naprawdę jesteśmy odzwierciedla się, niezależnie od elokwencji, w naszych słowach, wypowiedziach. Mogą one być przesiąknięte miłością lub nienawiścią, radością lub smutkiem, mogą zachęcać lub zniechęcać, leczyc lub zabijać, błogosławić lub przeklinać, mogą być wyrazem mądrości lub głupoty. Językiem „wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże; z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno” – przestrzega nas św. Jakub w swoim liście (3,9-10). Nasze słowa są takie, jacy my naprawdę jesteśmy. Warto czasem przeanalizować własne wypowiedzi, posłuchać samego siebie. Warto wiedzieć, jakie jest nasze serce. (nh)

Nasza okładka:
fot. Krzysztof Kurdybacha



Obserwując świat u schyłku drugiego tysiąclecia naszej ery, wydaje się zasadne postawienie pytania, czy istotnie jej początek i nazwa „po Chrystusie” wskazują na najważniejsze wydarzenie w dziejach ludzkości?

W pierwszym tysiącleciu nikt takiego pytania nie stawiał. Nawet przez wiele wieków obecnie, drugiego tysiąclecia było oczywiste, że pojawienie się Bożego Syna wśród ludzi to najistotniejszy fakt historyczny. Dziś, zafascynowani okrągłą liczbą roku dwutysięcznego, skłonni jesteśmy raczej snuć wizje nocy sylwestrowej kończącej ten wyjątkowy – bo z jedyneką i trzema dziewiątkami – rok, niż dociekać wartości faktów historycznych i znaczenia początku dla dzisiejszej końcówki XX wieku.

Cezura roku 2000 pojawia się w wizjach globalnych, filozoficznych i religijnych, planowaniu rządowym, podskórnym pulsowaniu ruchów społecznych. Cechą dominującą naszych czasów jest bowiem niewątpliwie **widowiskowość i efektywność**. Nic tak bardzo nie wpływa na niemal wszystkie dziedziny życia jak powszechnie dziś uznana zasada: **konieczność zrobienia wrażenia**. Odkrycia naukowe, postęp technologiczny oraz związane z tym ułatwienia życia i rozszerzenie możliwości udziału człowieka w zjawiskach i zdarzeniach, których tak niedawno nie potrafiłby sobie nawet wyobrazić, z pewnością są ważne i zauważalne. Nie one wszakże są decydujące. Siłą napędową wszelkiego działania jest dziś **widowiskowość**. Wojna i pokojowa konferencja, niszczący żywioł i rajski, sielankowy zakątek, naukowy eksperyment i religijna uroczystość, przykłady można by mnożyć w nieskończoność, nie mają dziś znaczenia, o ile nie dadzą się **pokazać**.

Z dominującymi trendami walczyć nie sposób i nawet nie należy, bo walka taka jest z góry przegrana. Biblijnym przykładem takiego trendu było wystąpienie starszyzny Izraela do proroka Samuela, aby ustanowił im króla „*jak to jest u wszystkich ludów*” (I Sam. 8,5). Nie znaczy to jednak, iż należy wszelkim trendom bezkrytycznie się poddawać.

Tego, co stanowi o nazwie ery nowożytnej, pokazać się nie da, a zatem – wedle współczesnych kryteriów oceny zdarzeń – pojawienie się Jezusa Chrystusa na ziemi traci na znaczeniu. Odnosi się wrażenie, że współczesne Kościoły również pragną tę „ułomność” ewangelicznego poselstwa naprawić widowiskowością swojej posługi. Cuda dokonane przez Pana Jezusa były ze swej natury widowiskowe. Dziś często nie cuda są widowiskowe, lecz zapotrzebowanie na widowisko rodzi „cuda”. Przypowieści Pana Jezusa pełne są duchowej treści i ładunku emocjonalnego, związanego z ilustracją tych treści aktualnymi wydarzeniami. Dziś bieżące wydarzenia bywają treścią poselstwa, a ewangeliczny przekaz co najwyżej ilustracją.

Pisząc te słowa zastanawiam się, jakie to wydarzenia staną się tym razem istotą przekazu „grobow Pańskich” w niektórych polskich świątyniach. Można już dziś spekulować i czynić zakłady, które nazwiska pojawią się w tych inscenizacjach i w jakim kontekście.

Z pewnością odnoszenie się do bieżących wydarzeń przyciąga uwagę i pomaga rozumieć rzeczywistość „nie z tej ziemi” przedstawioną w Biblii. Ale nie to, co jest efektowne i widowiskowe, co daje się pokazać, jest treścią Ewangelii. Apostoł Paweł pisze o ujawnieniu tajemnego planu, ukrytego w Bogu, który wszystko stworzył (Ef. 3,9). Czyżby „kontrolowany przeciek niebiańskich tajemnic”?

Nie lekceważąc trendów, pragniemy pozostawać wierni Prawdzie. „Jedna ofiara raz na zawsze” to powrót do wciąż aktualnego, nie tracącego na znaczeniu, tematu wartości ofiary Pana Jezusa na krzyżu. „Z Biblią w interesach” to bardzo podstawowe, wręcz fundamentalne ujęcie zagadnienia poruszania się chrześcijanina w świecie gospodarki rynkowej. Te artykuły polecam szczególnie uwadze Czytelników, zapraszając do przeczytania całego numeru.

Bruno Jurek

JEDNA OFIARA

raz na zawsze

Sięgając myślą wstecz do roku minionego, widzimy jak bardzo wiele rzeczy wydarzyło się. Rzeczy ważnych i mniej ważnych dla świata, a także naszego kraju. Tok wydarzeń i codziennych zajęć uprzyjemniały nam święta – czas wypoczynku i refleksji. Święta – Boże Narodzenie, Wielkanoc – to jedne z najpiękniejszych chwil w roku. Jakie mają znaczenie dla nas? Co jest ich punktem centralnym, co winno być ośrodkiem naszego zainteresowania w czasie tych świąt?

Już niedługo będziemy świętować Wielkanoc, czas, w którym wspominamy w sposób szczególny zmartwychwstanie Pana Jezusa. Jego zwycięstwo nad śmiercią. Nie da się tego oddzielić od refleksji nad śmiercią Chrystusa na krzyżu, jej celem, sensem. Dlaczego ofiara Jezusa na krzyżu, złożona przez Niego za grzechy, była tak szczególna, wyjątkowa, doskonała? Na świecie znanych jest przecież mnóstwo najprzeróżniejszych ofiar. Dlaczego żadna z nich nie może być nawet porównana do śmierci Jezusa na Golgocie, która stała się punktem zwrotnym w historii ludzkości i nawet po dwóch tysiącach lat wciąż zmienia życie ludzi, zyskuje nowych entuzjastów, jest wspominana co tydzień przez blisko dwa miliardy chrześcijan na całym świecie?

Słownik języka polskiego (pod redakcją M. Szymczaka, t. II, s. 487) definiuje ofiarę m.in. jako: 1) „dawanie, złożenie czegoś na jakiś cel; to, co się komuś daje [...]”; 2) „poświęcenie, oddanie, wyrzeczenie się czegoś cennego dla kogoś, lub ze względu na coś”;

3) „dar (przedmiot lub istota żywa) składany bogu, nadprzyrodzonym mocom, duchom w celu np. prześlągnięcia ich, odsunięcia niebezpieczeństwa”.

Badania historyczne i odkrycia archeologiczne dowodzą, że od zamierzalnych czasów ludzie składali ofiary. Ofiara była jednym z głównych elementów kultu. W religiach prymitywnych ofiara opierała się na zasadzie wymienności: Jeśli ktoś chce uzyskać od bóstwa coś dobrego, powinien dać w zamian coś równie dobrego. Ludzie stosowali od dawna tę zasadę w stosunku do bóstw i duchów w przekonaniu, że będą one zadowolone z otrzymanych darów i odwzajemnią się ofiarodawcy w potrzebie. Tak więc, by zapewnić sobie przychylność i pomoc lub złagodzić gniew bóstw, ludzie składali im ofiary w takiej postaci, jaka im wydawała się najwłaściwsza, najbardziej atrakcyjna, oddawali im to, co sami cenili. W historii religii ceniono szczególnie ofiary krwawe – krew zwierząt, rzadziej ludzi. Przedmiot ofiary był uzależniony od trybu życia ludności. W kulturze myśliwskiej i hodowlanej składano

takiego miejsca miała świadczyć o potędze i wielkości bóstwa.

W religiach indyjskich ten, kto należy składa ofiarę, może zdobyć pomyślność, piękność, zapewnić sobie zwycięstwo nad wrogami.

Ludy Syberii czciły ogień, któremu – w celu wykupienia się w łaski jego mocy – oddawano ofiary w postaci najsmaczniejszych kąsków jedzenia.

Na Jawie wierzono, że włosy, zęby i paznokcie człowieka obfitowały w szczególną moc zwaną „mana”, w siłę duchową, były zatem odpowiednio cenną rzeczą na ofiarę. Młodzieńcy więc wybijali lub podpiłowywali sobie zęby, składając je w ofierze bóstwom dla zapewnienia sobie pomyślności. Jeśli nie wybili wszystkich zębów, pozostawione czernili, by demony nie zauważyły, że ofiara była zbyt mała.

Ofiarą w Prusach był odlany na ziemię napój, zaś obiady Słowian polegały m.in. na zatapianiu bydła.

Biblia pokazuje, że konieczność ofiary powstała wraz z pojawieniem się grzechu. Dla przykrycia nagości ludzi

musiały być zabite zwierzęta, Bóg dał bowiem Adamowi i Ewie odzienia ze skór (I Mojż. 3,21). Nie pada tu słowo „ofiara”, ale ma miejsce przelanie krwi. Pierwszą ofiarą składaną Bogu przez człowieka, jaką napotykaemy na stro-

nach Biblii, jest ofiara złożona przez Kaina (płody ziemi) i Abła (zwierzę). Bóg, znając serca i motywy obu braci, przyjął ofiarę Abła.

Wczesne pokolenia ludzi były świadome konieczności zastępczego przelania krwi, aby grzeszny człowiek mógł

Śmierć Chrystusa jest śmiercią zastępczą, bo On umarł za nas, w nasze miejsce i my nie musimy już umierać za nasz grzech. Nie musimy już „płacić” za nasz grzech, nie musimy zatem i nie powinniśmy już składać ofiar.

na ofiarę zwierzęta, w kulturze rolnej – płody ziemi (zboże, mąkę, placki, oliwę, wino, owoce). Od niepamiętnych czasów wyznaczano „miejsca święte” (płace, drzewa, kamienie, rzeki, jaskinie, gaje) jako mieszkanie bóstwa, któremu tam składano ofiary. Wielkość

zbliżyć się do Boga. Z czasem ta świadomość zanikła, a kulty ofiarnicze pozostały echem człowieczej potrzeby więzi ze światem duchowym. Zakon, który Bóg przekazał Izraelowi przez Mojżesza, nie tylko przywracał tę świadomość, ale wskazywał na odwieczny Boży plan ratowania człowieka. Tak więc ofiary miały świadczyć o świętości Boga, grzeszności człowieka i odkupieniu. Miały pokazywać w jaki sposób można pojednać się z Bogiem. Bóg przyjmował śmierć ofiary zamiast śmierci grzesznika, pod warunkiem, że człowiek ten pokutował za swoje grzechy (III Mojż. 17,11; Hebr. 9,22).

Oczywiście, przelanie krwi zwierzęcia nie było wypełnieniem sprawiedliwego Bożego wyroku: „*Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz*” (I Mojż. 2,17). To samo Boże prawo apostoł Paweł wypowiada już nie jako jednostkowy wyrok, ale ogólną zasadę, dotyczącą każdego z nas – „*... zapłatą za grzech jest śmierć...*” (Rzym. 6,23).

Tak więc całe Prawo Mojżeszowe, przykazania, system ofiar stanowiły zupełnie odmienny od pogańskich wyraz zachowania więzi człowieka z Bogiem. To nie człowiek zjednywał sobie przychylność Boga. To Bóg poprzez swoje prawo uczył człowieka, czym jest Jego świętość, jaka jest istota grzechu i jakie są Boże zamierzenia wobec człowieka. Boża sprawiedliwość domaga

się śmierci „przestępcy” – człowieka, który złamał Boże prawo, ale Boże miłosierdzie ratuje. Bóg wszakże nie jest rozdarty w swoim nastawieniu do nas – ratując, nie pobbża przestępstwu. Sam za nie płaci śmiercią swojego Syna. Judaizm uczył, i uczy do dziś, dlaczego Sprawiedliwy musiał ponieść karę i nie stało się to przez pomyłkę Sędziego.

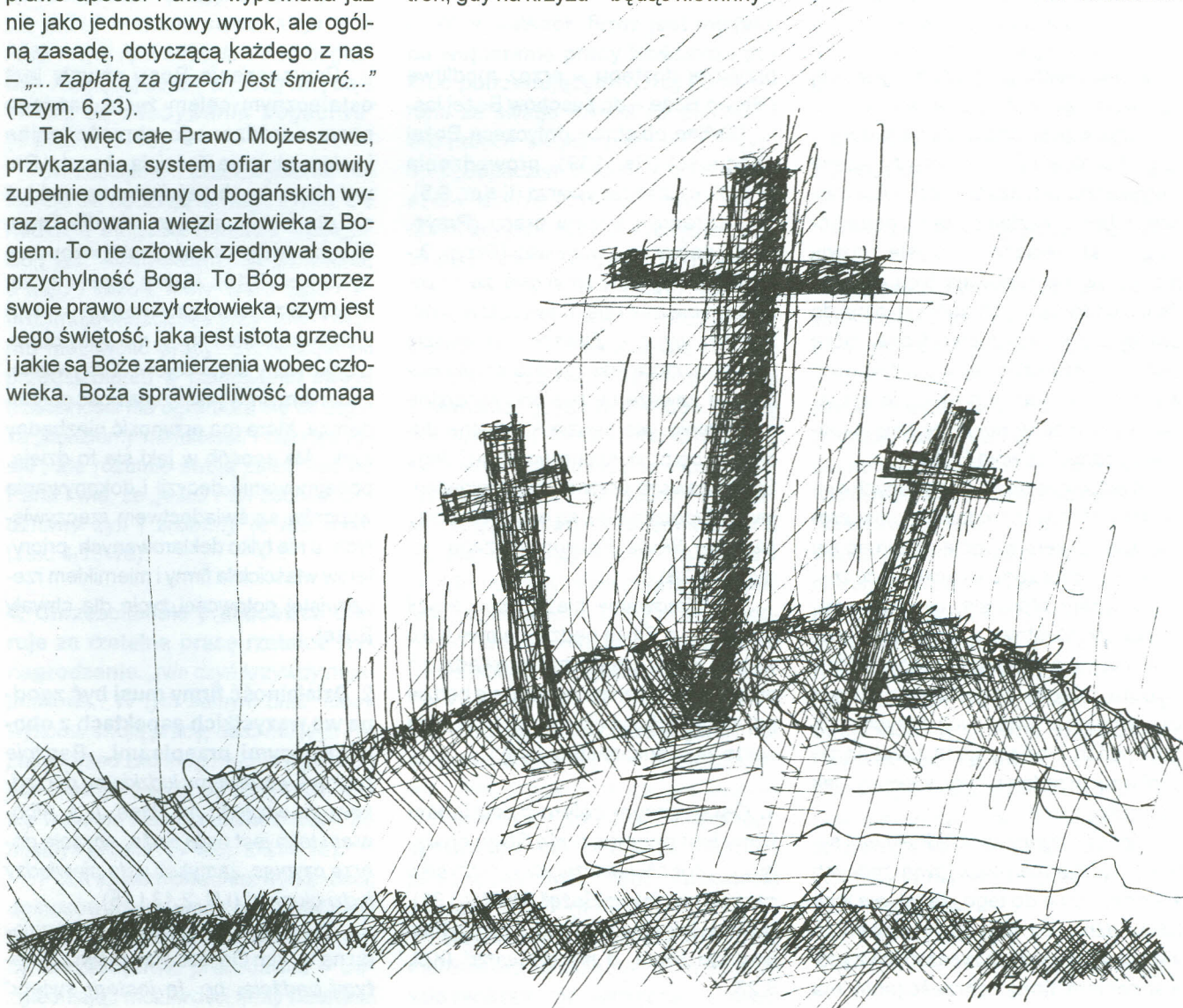
Jezus Chrystus to ten, który umarł na krzyżu jako ofiara za grzech ludzki. Mówimy o Jego krwi przelanej za nas, nazywany jest Barankiem ofiarnym (J. 1,29). Śmierć Chrystusa jest śmiercią zastępczą (Iz. 53,6-12), bo On umarł za nas, w nasze miejsce i my nie musimy już umierać za nasz grzech. Nie musimy już „płacić” za nasz grzech, nie musimy zatem i nie powinniśmy już składać ofiar. Każdy bowiem może przyjąć (uznać za swoje) odkupienie, które Jezus Chrystus wniósł przed Boży tron, gdy na krzyżu – będąc niewinny –

umierał za winy każdego z nas. Dlatego właśnie ta ofiara jest tak wyjątkowa.

Inne ofiary nie mogą w ogóle zgładzić grzechów (Hebr. 10,11). Składano więc je wielokrotnie, co świadczyło o ich niedoskonałości i niemocy. Ofiara Chrystusa została złożona jeden raz i na zawsze (Hebr. 10,12).

Tak więc, dziękując Bogu za tę wspaniałą, szczególną i niepowtarzalną ofiarę, ofiarę nie mającą sobie równych, możemy przygotowywać się do radości Świąt Wielkanocnych. Możemy cieszyć się, bo zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest dowodem, że Bóg przyjął to, co Chrystus uczynił na krzyżu, jako wystarczające dla zbawienia człowieka (Dz. 2,22-36). Moc śmierci została złamana na zawsze. Kwestią czasu jest, abyśmy mogli zobaczyć i zrozumieć to w pełni.

A. TKACZYK



Z BIBLIĄ W INTERESACH

Wygórowane podatki obrotowe i dochodowe oraz ZUS stawiają przedsiębiorców wobec wyboru między zamykaniem firm a ukrywaniem prawdziwych danych o ich dochodach. Pod presją tą znajdują się zarówno przedsiębiorcy świeccy, jak i chrześcijańscy.

Czy są oni jednak w jednakowej sytuacji?

Z nastaniem gospodarki rynkowej i rozwojem prywatnej przedsiębiorczości coraz więcej ludzi podejmuje decyzje o charakterze etycznym, związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Obecny kształt systemu podatkowego oraz niejasność i częste zmiany przepisów nie ułatwiają tych decyzji. Jednak odrodzony chrześcijanin ma do swojej dyspozycji Słowo Boże, które jest wystarczające, aby poprowadzić w nierzadko trudnych etycznie sytuacjach i pomóc w dokonywaniu wyborów zgodnych z wolą Bożą.

Według często dziś słyszanych opinii, firmy, które chcą dobrze prosperować lub czasem w ogóle utrzymać się na rynku, zmuszone są uciekać do tzw. szarej strefy. Mówi się, że wygórowane podatki obrotowe i dochodowe oraz ZUS stawiają przedsiębiorców wobec wyboru między zamykaniem firm a ukrywaniem prawdziwych danych o ich dochodach. Pod presją tą znajdują się zarówno przedsiębiorcy świeccy, jak i chrześcijańscy.

Czy są oni jednak w jednakowej sytuacji? Biblia nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że tak nie jest. Niezależnie od rodzaju trudności, a więc i w trudnościach związanych z prowadzeniem firmy, chrześcijanin ma

przywilej dostępu – przez modlitwę i Słowo Boże – do zasobów Bożej łaski. Biblijne obietnice dotyczące Bożej obecności (Ps. 139), prowadzenia (Ps. 32,8), zaopatrywania (II Kor. 9,8), pomnażania owoców pracy (Przyp. 10,4), nabywania mądrości (Przyp. 3-4; Jak. 1,5-8) i inne sprawiają, że chrześcijanin nie musi się obawiać tzw. sytuacji bez wyjścia. Zawsze jest wyjście i to takie, które jest zgodne z wolą Bożą. Nie zawsze będzie ono korzystne materialnie, ale będzie korzystne duchowo, bo posłuszeństwo Bogu i Jego Słowu zawsze przynosi błogosławieństwo. „*Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go*” (Łuk. 11,28).

Podejmowanie bieżących decyzji w oparciu o Biblię będzie celowe tylko wtedy, kiedy cała firma prowadzona przez chrześcijanina opierać się będzie na zasadach biblijnych. Wśród nich warto wymienić następujące:

1. Ostatecznym celem działalności firmy jest przynoszenie Bogu chwały. „... *cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą*” (I Kor. 10,31). „*Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi*” (Kol. 3,23).

Przynoszenie Bogu chwały jest ostatecznym celem życia każdego nowo narodzonego chrześcijanina i celem istnienia Kościoła. Apostoł Paweł pisze, że chrześcijanin ma żyć już nie dla siebie samego, ale dla Tego, który za niego umarł i został wzbudzony (II Kor. 5,15). Każdy aspekt życia, włącznie z życiem zawodowym – w tym z prowadzeniem firmy, ma być podporządkowany temu celowi. Oczywiście, zadaniem firmy jest działalność gospodarcza, która ma przynosić niezbędny zysk. Ale sposób w jaki się to dzieje, podejmowanie decyzji i dokonywanie wyborów są świadectwem rzeczywistych, a nie tylko deklarowanych, priorytetów właściciela firmy i miernikiem rzeczywistej gotowości życia dla chwały Bożej.

2. Działalność firmy musi być zgodna we wszystkich aspektach z obowiązującymi przepisami. „*Bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana. (...) Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich*” (I P. 2,13 i 15).

Ze względu na Pana, czyli ze względu na to, kim On jest. Pan mówi: „*Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*”

(I P. 1,16). Życie chrześcijanina jest odbiciem wizerunku Boga, jaki istnieje w jego umyśle. Jeśli jego życie nacechowane jest zdrową bojaźnią, radością i miłością do Boga, wierzy on w Boga świętego, potężnego, majestatycznego, sprawiedliwego i kochającego. Ktoś, kto nie jest poddany władzy, nie boi się złamać Bożego przykazania – nie boi się też Boga, autora tego przykazania, a więc wierzy, że Bóg nie jest ani potężny, ani święty, a jest tylko źródłem religijnych wzruszeń.

3. Źródłem dochodów firmy jest ciężka i uczciwa praca, a gospodarowanie majątkiem nacechowane jest troską o powierzone przez Pana środki. „Leniwa dłoń prowadzi do nędzy, lecz ręka pracowitych ubogaca” (Przyp. 10,4). „Dwojakie odważniki są ohydą dla Pana, a fałszywe wagi to rzecz niedobra” (Przyp. 20,23). „Abyś nie mówił w swoim sercu: Moja moc i siła mojej ręki zdobyła mi to bogactwo. Pamiętaj, że to Pan, Bóg twój daje ci siłę do zdobywania bogactwa” (V Moj. 8,17-18).

Chrześcijański przedsiębiorca nie kieruje się nadzieją łatwego zysku, ale nadzieją błogosławieństwa Bożego. Bóg jest właścicielem całego świata, a więc i każdej firmy. Mało tego, On utrzymuje właściciela przy życiu i daje mu możliwość pracy. Chrześcijański przedsiębiorca w planowaniu swojej działalności nie ogranicza się do tego, że „będziemy handlowali i ciągnęli zyski”, ale rozumie swoją zależność od Pana i wie, że „jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo” (Jak. 4,13-16).

4. Chrześcijański pracodawca oferuje za rzetelną pracę rzetelne wynagrodzenie. „Nie czyń krzywdy najemnikowi... W tym samym dniu, kiedy wykonał swoją pracę, dasz mu jego zapłatę, przed zachodem słońca, gdyż on jest biedny i z tego się utrzymuje, aby nie wołał do Pana przeciwko tobie, bo miałbyś grzech” (V Moj. 24,14-15).

Poza egzekwowaniem wydajności, dostosowaniem płacy do kwalifikacji i odpowiedzialności oraz wyników pracy, chrześcijański pracodawca – uwzględniając możliwości firmy i warunki

rynkowe – nie jest głuchy na sytuację życiową pracownika, pamiętając, że „kto umie dobrze czynić, a nie czyni, dopuszcza się grzechu” (Jak. 4,17).

5. Ambicją firmy jest wysoka jakość produktów i usług. „Cenniejsze jest dobre imię niż wielkie bogactwo” (Przyp. 22,1).

Produkt świadczy o firmie, o jej własnej jakości. W firmie, w której robi się wszystko tak, by podobać się Bogu, nie ma miejsca na złą jakość i niewłaściwe traktowanie klienta. Pan Bóg jest uosobieniem doskonałości, a więc doskonałość jest też drogowskazem dla działalności firmy, której celem jest przyniesienie Mu chwały. Chodzi o kierunek działań, wysiłek i dążenie do jak najlepszej jakości, gdyż stuprocentowa doskonałość nie należy jeszcze do charakterystyk czasu, w którym żyjemy.

6. W wydatkach firmy jest miejsce na wspieranie pracy Kościoła i pomoc potrzebującym. „Czcij Pana darami ze swego mienia i z pierwocin wszystkich swoich plonów!” (Przyp. 3,9). „Bogaczom tego świata nakazuj... ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, byli hojni i chętnie dzielili się z innymi” (I Tym. 6,17-18).

„Czcij Pana” to sedno sprawy. Chrześcijanin nie daje pieniędzy po prostu na potrzeby Kościoła, ale oddając je Panu, czci Go w ten sposób. Robi to z radością, gdyż „ochotnego dawcę Bóg miłuje” (II Kor. 9,7). Firma musi być zyskowna, aby istnieć na rynku w dłuższej perspektywie. Chrześcijanin – właściciel gospodaruje zyskiem w sposób odzwierciedlający ufność, że „władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście zawsze mając wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę” (II Kor. 9,8).

7. Przedsiębiorca-chrześcijanin nie wchodzi w spółki z niechrześcijanami. „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością?” (II Kor. 6,14).

Werset ten nie dotyczy wyłącznie małżeństwa, chociaż w takim kontekście zwykliśmy go najczęściej cytować.

W formalnych spółkach partnerzy są zależni od siebie; decyzje podjęte przez jednego są wiążące dla drugiego. System wartości chrześcijanina i niechrześcijanina są drastycznie różne, toteż funkcjonowanie firmy jest często niemożliwe bez bolesnych kompromisów moralnych, przed którymi ostrzega nas Słowo Boże.

Praktykowanie zasad biblijnych, a więc posłuszeństwo Bożej woli, ujawnionej m.in. w cytowanych fragmentach Biblii, otwiera firmie i przedsiębiorcy drogę do Bożego błogosławieństwa. Nie oznacza to koniecznie natychmiastowego sukcesu. Bóg, który suwerennie „zmienia czasy i pory...utrąca królów i ustanawia królów” (Dan. 2,21), który suwerennie okazuje miłosierdzie wobec tych, których zbawia (Rzym. 9,14-18), może też pokierować losami firmy zgodnie ze swoją suwerenną wolą. Nie wolno nam jednak zapomnieć, że to On powiedział do Jozuego: „Niechaj nie oddala się księga tego zakonu od twoich ust, ale rozmyślaj o niej we dnie i w nocy, aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło” (Joz. 1,8).

Niezależnie od okoliczności przedsiębiorca – chrześcijanin ma do swej dyspozycji Słowo Boże, które jest jego przewodnikiem, i modlitwę, które kształtują jego zależność od Pana. Oba te środki łaski, niezbędne dla wzrostu duchowego, są też konieczne dla prawidłowego wypełnienia życiowego posłannictwa chrześcijanina, w tym i prowadzenia firmy. Przede wszystkim jednak chrześcijanin jest w rękach wszechmogącego Boga, który „wodzi oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmacniać tych, którzy szczerym sercem są przy Nim” (II Kron. 16,9). We wszystkich decyzjach, wyborach, problemach i sytuacjach pozornie bez wyjścia chrześcijanin stoi na twardym gruncie obietnicy Pana: „Pouczę cię i wskażę ci drogę, którą masz iść; będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie” (Ps. 32,8).

JAN PAZIO

CHOROBA UMYSŁOWA

- POTRZEBNE WSPÓŁCZUCIE

Choroba umysłowa. Czy powodem jej jest opętanie przez demony, zakłócenie równowagi chemicznej organizmu czy brak wiary? Niezależnie od przyczyny, nie musimy rozumieć każdego detalu choroby umysłowej, aby zacząć okazywać współczucie.

Niedawno u mojego męża rozpoznano zaburzenia dwubiegunowe, zwane także stanem maniako-depresyjnym. Kiedy znajduje się w „manii”, czuje euforię i jest gotów podbić cały świat. Kiedy jest w depresji, brak mu pewności siebie i ma myśli samobójcze. Uważa się, że ten stan spowodowany jest przez nierównowagę chemiczną mózgu.

W wielu przypadkach psychoaktywne lekarstwo przywraca równowagę chemiczną i pozwala osobie dotkniętej tym stanem wieść normalne życie. Patty Duke jest tego przykładem. Nakręciła film telewizyjny opisujący jej zaburzenia dwubiegunowe. Zrobiła to, aby pomóc innym, również zmagającym się z tą chorobą. Została skutecznie wyleczona poprzez podawanie specyfiku, którym był lit.

Zależnie od rodzaju choroby umysłowej, często nawet samo poradnictwo jest skuteczne. W innych przypadkach, terapia farmakologiczna musi być połączona z poradnictwem, poprzez które źródło problemu zostaje ujawnione. Ostatnio obserwujemy rozwój chrześcijańskich szpitali psychiatrycznych, które pomagają pacjentom rozpocząć proces wyzdrowienia, uznając

Jezusa Chrystusa jako uzdrowiciela.

W zrozumieniu zaburzeń umysłowych z chrześcijańskiego punktu widzenia pomocne są również książki, napisane przez lekarzy znanej kliniki. Wiele chrześcijańskich doradców duchowych jest zgodnych, że depresja często występuje jako rezultat skrajnego wyczerpania fizycznego lub okresów emocjonalnych wzlotów.

Chorobę umysłową porównuje się z cukrzycą, zauważając następujące podobieństwa:

1. Symptomy choroby umysłowej w wielu przypadkach występują po streśach. W przypadku cukrzycy symptomy często występują wkrótce po objawach grypy albo innej choroby. (Cukrzyca u mojego dziecka pojawiła się właśnie w ten sposób).

2. Podobnie jak cukrzyca, choroba umysłowa może być utrzymana pod kontrolą przy użyciu właściwych medykamentów. Ustalenie właściwej dawki środka farmakologicznego odbywa się na początku metodą prób i błędów.

3. Ćwiczenie jest bardzo zalecane cukrzykom dla utrzymania ich choroby pod kontrolą, a terapia jest korzystnym ćwiczeniem dla osoby chorej umysłowo.

Niestety, istnieje wiele uprzedzeń dotyczących choroby umysłowej. Wiele firm ubezpieczeniowych nie zwraca kosztów leczenia. Namacalne dowody istnienia choroby nie zawsze są oczywiste. Pacjenci niechętnie poddają się leczeniu z powodu braku funduszy

i obawy przed zaklasyfikowaniem ich jako „nienormalnych”. Według National Institute of Mental Health (Narodowego Instytutu Zdrowia Psychicznego), każdego roku trzydzieści procent Amerykanów cierpi z powodu zaburzeń umysłowych, ale tylko jedna piąta z nich szuka pomocy.

Co możemy zrobić?

Jaka powinna być reakcja Kościoła? Czy musimy rozumieć każdy szczegół choroby umysłowej, zanim okażemy współczucie? Czy możemy okazać takie samo współczucie, jak w przypadku choroby fizycznej?

Gdy ktoś jest chory fizycznie, posyłamy mu kwiaty, karty z życzeniami, coś do jedzenia. Telefonujemy z pocieszeniami i odwiedzamy. Chorzy nie oczekują od nas, abyśmy udzielali im porad medycznych, i nie mówimy im, żeby się z tego „podźwignęli”. Modlimy się o nich. Chorzy umysłowo chętnie widzieliby to samo. Zdrowy rozsądek podpowiada też, że ciężko chorych, umysłowo lub fizycznie, należy odwiedzać tylko na zaproszenie.

W tym samym czasie, kiedy mój mąż był w szpitalu, trzy inne osoby z naszego zboru przechodziły chorobę umysłową. Mogłaby to być wspiana okazja do zaoferowania praktycznego szkolenia w tym zakresie. Lokalne organizacje służby zdrowia psychicznego mogłyby być pomocne.

Z rozmów z rodzinami osób dotkniętych tym rodzajem choroby wyni-

kało, że wszyscy czuliśmy się odizolowani. Jedynymi ludźmi, którzy ofiarowali prawdziwe współczucie, byli ci, którzy przechodzili przez podobne doświadczenia lub cierpieli na chorobę umysłową w przeszłości. To, co bolało najbardziej, to chrześcijanie, którzy unikali nas. W umyśle pojawiają się następujące wersety:

„A my, którzy jesteśmy mocni, winniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, a nie mieć upodobania w sobie samych.” (Rzym. 15,1)

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy.” (Gal. 6,2)

Sięgając dalej do Pisma Świętego, znajdujemy duchowych przywódców, którzy czasami cierpieli z powodu depresji. Niektórzy nawet mieli myśli samobójcze. Przypatrzmy się trzem przykładom:

1. U Eliasza okresy nadzwyczajnej fizycznej i emocjonalnej energii szły w parze ze znużeniem i depresją. W I Królewskiej 19,4 Eliaz prosi, aby mógł umrzeć. Widoczny jest tu schemat depresji przychodzącej po okresach skrajnego wyczerpania fizycznego i emocjonalnych wzlotów.

2. Mojżesz cierpiał z powodu znużenia do tego stopnia, że błagał o śmierć (IV Mojż. 11,15).

3. Job przeklinał dzień swego narodzenia i pragnął śmierci (Joba 3,11). Czytając ten fragment możemy na przykładzie „przyjaciół” Hioba zobaczyć, czego nie należy robić. Zamiast okazywać współczucie, wysuwali oskarżenia.

Ci, którzy okazują współczucie, są błogosławieństwem dla tych, którzy są słabi.

„A król, odpowiadając, powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.” (Mat. 25,40)

E. BURKES

© CHRISTIAN STANDARD Nov. 5, 1995
tłumaczenie za zezwoleniem wydawcy

Być uczniem Jezusa Chrystusa

W Nowym Testamencie wyraz *uczniowie* użyty jest około 260 razy. Analizując to przekonujemy się, że chodzi o to, by ci, którzy słuchają i przyjmują Słowo Boże, byli uczniami Jezusa Chrystusa. Z wielu miejsc Pisma Świętego wynika, że celem głoszenia Ewangelii jest właśnie to, by ci, którzy tego pragną, zostali uczniami Jezusa Chrystusa: „*Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody...*” (Mat. 28,19). Wszystko inne jest tylko nauczaniem podstawowym, rodzajem „kursu wstępnego” dla tych, którzy pragną zostać chrześcijanami.

W Dziejach Apostolskich 6,1 czytamy: „*A w owym czasie, gdy liczba uczniów wzrastała...*”. A więc nie chodziło tylko o to, by możliwie wielka liczba ludzi została nawrócona. Nie, apostołowie pracowali ściśle według tego, co zostało im zlecone. Starali się, by ci ludzie stali się prawdziwymi uczniami. „*Zwiastując dobrą nowinę także temu miastu, pozyskali wielu uczniów...*” (Dz. Ap. 14,21) – oto sposób ewangelizowania przez apostołów. Rdzeniem każdej pracy ewangelizacyjnej ma być powoływanie uczniów. Tam, gdzie ludzie nie stają się prawdziwymi uczniami, nie jest zwiastowana prawdziwa Ewangelia. Brakuje głównej rzeczy. I nie można się dziwić, jeśli po jakimś czasie ujawnia się grzech i życie dla samego siebie.

Na czym polega uczniostwo? Czy nie jest to naturalne, że każdy, kto

przyjmuje Ewangelię, każdy, kto podejmuje decyzję pójścia za Jezusem staje się Jego uczniem? Potocznie tak to jest rozumiane, ale Słowo Boże wskazuje wyraźnie, że tak nie jest.

W Ewangelii Łukasza 14,25-27 czytamy: „*A szły za nim liczne tłumy, i obróciwszy się, rzekł do nich: Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim. Kto nie dźwiga krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim*”. Dalej zaś, w wierszu 33: „*Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim*”. Trzykrotnie stwierdzone jest, że nikt nie może być uczniem Jezusa, jeżeli nie wyrzeknie się wszystkiego, co ma! Pan Jezus nie przyjmuje do swojej szkoły nikogo, kto nie ma takiego nastawienia.

Czego naucza się w tej szkole? Tego, jak prowadzić nowe życie. Jak stać się podobnym do Niego. Uczymy się wewnętrznej przemiany umysłu i całej istoty. Uczymy się, jak w każdej sytuacji polegać na Bogu, jak zwyciężać wszelki grzech, a nawet nad nim tryumfować. Uczymy się doskonałości w pełnieniu służby i mądrości w postępowaniu. Uczymy się być „*bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju*” (Ef. 5,27).

Być uczniem Jezusa Chrystusa

dokończenie ze s. 9

Innymi słowy, uczestniczymy w procesie uświęcenia, „bez którego nikt nie ujrzy Pana” (Hebr. 12,14). Dlatego uczniostwo jest tak ważne. Dlatego celem zwiastowania jest „czynić uczniami”. Dlatego Biblia, mówiąc o tych, którzy przyjęli Słowo Boże, nazywa ich uczniami.

„Uczelnia” Pana Jezusa Chrystusa ma wielki cel przed sobą. Ma doprowadzić każdego ucznia do doskonałości. I to jakiej! „Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5,48).

Wielu wierzących słysząc, że mają być doskonali i czynić wszystko, co Pan Jezus przykazał, nie może uwierzyć, że to w ogóle jest możliwe. Dlaczego? Bo nikt, kto nie jest jeszcze uczniem Jezusa, nie może uwierzyć w coś tak wielkiego i wspaniałego. Inny powód to ten, że nie chcemy wyrzec się własnego, prowadzonego według starych zasad, życia. To smutne, ale wielu ludzi, którzy nazywają siebie wierzącymi, pochłoniętych jest wyłącznie sprawami doczesnymi, zabieganiem o uznanie innych, przeprowadzaniem własnej woli i planów, a nie uczeniem się od Jezusa, upodobnieniem się do Niego.

Dla ucznia jest sprawą oczywistą i naturalną, że stara się upodobnić do swego Mistrza. Wierzy, że mu się to uda, bo chodzi przecież do Jego szkoły. Kształcenie w tej szkole jest gruntowne i dokładne. Ta szkoła to nie jakiś budynek, nie seminarium biblijne czy głośna konferencja. To codzienne życie. Wśród utrapień dnia powszedniego zostajemy wystawieni na pokusę niecierpliwości, niepokoju, zmartwień i wielu innych rzeczy. Mamy też wiele przyzwyczajęń, które nie pasują do nowego życia, pozostałych z czasów, gdy żyliśmy tyl-

ko dla siebie. Teraz jednak możemy (i musimy!) się tego pozbyć. „Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je” (Mat. 10,39).

W tej szkole jest bardzo ciekawie. Wielu rzeczy jeszcze nie umiemy. Ale nasz Nauczyciel jest cierpliwy

„Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je.”

(Mat. 10,39)

i często jedną lekcję powtarzamy wiele razy. Oto jedna z nich: Nieprzyjaciół trzeba miłować. Tak, wiem o tym, ale ten okropny człowiek, który mnie nie cierpi i traktuje pogardliwie... Jednakże nieprzyjaciół trzeba miłować. Dzięki żywej wierze w Słowo Boże i pomocy, jaką przynosi Duch Święty, zaczynam się modlić o niego i błogosławić mu.

Każda, nawet powszednia sprawa, może być dla ucznia Pana Jezusa wspaniałą lekcją. Dobry uczeń chętnie uczy się od nauczyciela, korygując własne myśli, racje, osady. Cieszy się nawet gdy widzi swoje niedostatki, gdyż wie, że może się ich pozbyć, wzorując się na Mistrzu, który jest doskonały.

Czy w swoim chrześcijańskim życiu masz takie lekcje? Czy zdałeś kiedyś trudny egzamin? Jeśli tak, to wiesz, że nie ma nic wspanialszego niż być uczniem Jezusa. Cóż z tego, że przechodzi się przez wiele ucisków i cierpień? Takie jest przecież nasze przeznaczenie (I Tes. 3,3). To tygiel, w którym musimy być przepławieni. Nasz Mistrz również przechodził przez doświadczenia i pokazał, jak odnosić zwycięstwo. Jak żywa i wspaniała jest nasza nadzieja (I Tym. 4,10). Co za wspaniała przy-

szłość oczekuje nas w niebie: „Albowiem nieznacny, chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały. Nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” (II Kor. 4,17).

Jaką radość przeżywamy, gdy odnosimy zwycięstwo nad słabością, pożądliwością ciała, nad kolejną pokusą. Wszak w tej szkole uczymy się tylko tego, jak odnosić zwycięstwo! Uczymy się chodzić w mocy Ducha Świę-

tego.

Chrześcijaństwo w formie innej niż uczniostwo to wypalony, monotony step. Szara codzienność, a ożywienie przychodzi tylko w wyjątkowych chwilach: ciekawa konferencja, sławny kaznodzieja, koncert popularnego zespołu, cuda, znaki...

Chrześcijaństwo jako uczniostwo to doświadczanie potężnej mocy Ewangelii na co dzień. To nieustający żar Bożej miłości, to „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki”, to radość w Duchu Świętym, to oglądanie chwały Bożej. „My wszyscy tedy, z odstoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (II Kor. 3,18).

My wszyscy... Czy i ja, i Ty?

WALDEMAR ŚWIĄTKOWSKI

„Idźcie tedy i czyncie uczniami wszystkie narody...”

(Mat. 28,19)

Łamiesz sobie głowę, gdzie spędzić wakacje '96?

Pomogę Ci – W OSTRÓDZIE!

Chcesz wiedzieć dlaczego?

- ◆ Będziesz mieszkać nad jeziorem w drewnianym domku campingowym.
- ◆ Zakosztujesz domowej kuchni, a w wolnej chwili zaprosisz kogoś do kawiarni.
- ◆ Będziesz uprawiać sport, jaki tylko zechcesz.
- ◆ Odkryjesz miejsca, których wcześniej nie znałeś.
- ◆ Spędzisz pożytecznie czas, nabywając i doskonaląc swoje umiejętności.
- ◆ Spotkasz nowych ludzi, zaprzyjaźnisz się i...
- ◆ Będziesz mógł odkrywać treść najlepiej sprzedawanej książki na świecie – Biblii.

Nie będziesz musiał się o nic martwić, przecież to Twoje wakacje!

OSTRÓDA CAMP zaprasza

- 10.06-21.06 – Wczasy z Biblią dla osób po pięćdziesiątce**
opłata 206 zł, kierownik: Bronisław Hury
- 22.06-04.07 – Obóz dla dzieci w wieku 7-12 lat**
opłata 238 zł, kierownik: Tadeusz Naumiuk
- 05.07-16.07 – Obóz rodzinny**
opłata 222 zł, kierownik: Kazimierz Barczuk
- 17.07-27.07 – Obóz młodzieżowy**
opłata 206 zł, kierownik: Jonatan Gough
- 28.07-03.08 – Obóz koszykarski***
kierownictwo: Daniel & Edyta Wawrzyniakowie
- 04.08-13.08 – Obóz dla młodych stanu wolnego**
opłata 190 zł, kierownictwo: Andrzej Bajeński, Krzysztof Zaręba
- 14.08-23.08 – Obóz muzyczny**
opłata 190 zł, kierownictwo: Jan Muranty, Dorota Barczuk, Piotr Karel
- 24.08-25.08 – 25-lecie Ośrodka Katechetyczno-Misyjnego w Ostródzie**
- 28.08-31.08 – Konferencja 75-lecia Kościoła Zborów Chrystusowych**

Zgłoszenia i informacje: Ostróda Camp
Andrzej Korytkowski
ul. Puławska 114
02-620 WARSZAWA
tel. (0-22) 44 05 62

*Obóz koszykarski organizuje Fundacja „Słowo Życia”, skr. poczt. 119,
00-950 Warszawa 1, tel. (0-22) 27 84 52

Uwaga! Poszukujemy 10 wolontariuszy do pracy w Ostródzie podczas obozów. Oferujemy bezpłatne wyżywienie i zakwaterowanie, zwrot kosztów podróży, trochę wolnego czasu i szansę współtworzenia atmosfery obozowej. Nie masz pieniędzy na wakacje, nie boisz się pracy... to oferta właśnie dla Ciebie!

10-lecie Zboru Chrystusowego w Katowicach

Szczęśliwe dzieciństwo następnym pokoleniom

Dziesięć lat w skali historii Kościoła mieści się raczej w granicach dopuszczalnego błędu w określaniu najważniejszych jej wydarzeń. Jednak w życiu poszczególnych chrześcijan, zwłaszcza uczestniczących w powstawaniu lokalnego Kościoła – zboru, pierwsze dziesięć lat stanowi bardzo istotny okres, który porównałbym do okresu dzieciństwa w życiu człowieka. To jakim człowiek będzie w dojrzałym życiu, zależy w znacznej mierze od tego, jaki przebieg miało jego dzieciństwo. Chociaż truizmem będzie stwierdzenie, że każde dziecko ma prawo do szczęśliwego dzieciństwa, to wszyscy wiemy, że dla wielu pozostaje ono w sferze marzeń. Dzieci są zdane na los, ale obowiązkiem rodziców jest zapewnienie im czułości, uwagi, akceptacji, mimo iż

sami mogli tego wszystkiego nie doświadczyć. Bóg, jako najlepszy Ojciec, pomaga przerwać zakłęty krąg złych wpływów osobistych doświadczeń i przeżyć nowe „dzieciństwo” w Jego rodzinie.

Dziesięć lat temu powołana została do życia, jako dziecko, nasza społeczność. Nie były to łatwe narodziny. Towarzyszyła temu atmosfera „rozvodu rodziców” (skutki uboczne podziału ZKE). Jednak Bóg Ojciec zaadoptował to dziecko. W tym najważniejszym okresie cała rodzina kościelna, z br. Henrykiem Sacewiczem i br. Pawłem Bajko na czele, zatroszczyła się, by „dziecko” miało bardzo dobrych opiekunów. Zaczęliśmy być normalną „podstawową komórką społeczną” Kościoła.

Najpierw byli braterstwo Ryszard

i Renata Pruszkowscy, których miłość zapewniła to, co najpotrzebniejsze – pierwszy pokarm i ciepło domowe. Dzięki temu nigdy nie doświadczyliśmy, co to znaczy być głodnym i bezdomnym. W tym czasie otrzymaliśmy też w darze od Polskiej Chrześcijańskiej Misji z USA dom przy ul. Kaktusów – miejsce nabożeństw i spotkań.

Przyjazd braterstwa Kazimierza i Doroty Barczuków był kolejnym wyrazem Bożej i braterskiej troski. Nasze „dziecko” w tym okresie „przybierało” i rosło. Społeczność stworzyła swoisty charakter i klimat. Ludzie przychodzili, bo słysząc tu słowa o miłości i akceptacji Bożej, realnie jej doświadczali.

3 grudnia 1995 r. świętowaliśmy nasze „urodziny”. Musieliśmy skorzystać z większego pomieszczenia, toteż uroczystość odbyła się w kaplicy Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Katowicach. Był to przede wszystkim wyraz wdzięczności Bogu za naprawdę szczęśliwe „dzieciństwo”, a też okazja do wspomnień. Nie obyło się bez wzruszeń (zwłaszcza że Kazik Barczuk był jednym z dzielących się wspomnieniami). Taki jubileusz skłania również do dokonania bilansu naszego „dziesięcioletka”. Nasze „dziecko” wkracza w wiek nastoletni i – jak sądzę (nasz Ojciec Niebiański wie to najlepiej) – rozwija się i dojrzewa prawidłowo, co oczywiście oznacza, że „łapie” rów-



niez niektóre choroby typowe dla swego wieku.

Nadszedł więc czas, by poważnie pomyśleć o przyszłości. Kiedy o niej myślę, jako aktualny pastor tego zboru, to przypomina mi się dzieciństwo Pana Jezusa, opisane przez lekarza Łukasza:

„A dziecię rosnęło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad nim. (...) Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi.” (Łuk. 2,40.52)

Jeśli dzisiaj jesteśmy tym, kim jesteśmy, to tylko dlatego, że łaska Boża była (i jest!) nad nami. Bóg zatroszczył się o odpowiednich opiekunów dla Jezusa, ale to kim Jezus był i jakie było Jego zadanie, miało się dopiero objawić za około 20 lat. Podobnie jest z nami. Bóg zatroszczył się, by zapewnić nam odpowiednie warunki rozwoju i przygotować nas do wypełniania powierzonego zadania. Ośmielam się porównać naszą skromną społeczność do samego Jezusa Chrystusa na podstawie przekonania, że:

- jesteśmy Jego ciałem, a On naszą Głową, Panem i Mistrzem;
- nie jesteśmy namiastką tego ucieleśnienia, ale jesteśmy nim w pełni;
- możemy być wolni od kompleksów, bo On sam – Chrystus nie wstydzi się nas przed Ojcem.

Oczywiście, nie jesteśmy „pępek” Katowic, a tym bardziej świata. Chcemy uczyć się, jak dotychczas, współpracy i czerpać z doświadczeń naszych braci i przyjaciół w Chrystusie. Już dziś jesteśmy wdzięczni za atmosferę stwarzaną, by nasza społeczność mogła wzrastać i zdrowo rozwijać się. W warunkach przychylności Boga i ludzi mamy szansę, by przygotowywać się i wypełniać swoje zadanie misyjne na następne 10, może 20 lat. Jakie to zadanie?

Jako Kościół Zborów Chrystusowych, zbór „Chrześcijańska Społeczność” w Katowicach, jesteśmy po to, by:

- oddawać chwałę i podobać się Bogu (uwielbienie i posłuszeństwo);



- poznawać żywego Boga oraz budować bliską z Nim więź (osobista relacja z Bogiem);
- uczyć się przyjmować cały potencjał poselstwa Ewangelii, dary i możliwości dane nam od Boga i wykorzystywać je (służba w Kościele i na zewnątrz);
- inspirować i pomagać w rozwoju duchowym (nauczanie i duszpaństwo);
- uczyć się od Boga tworzenia szczerzej atmosfery miłości, akceptacji i bezpieczeństwa w budowaniu relacji międzyludzkich;
- słowem i życiem głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa w Katowicach, okolicy i... na całym świecie (ewangelizacja).

Kiedy zapisuję te słowa ze świadomością, że zostaną opublikowane, czuję brzemień odpowiedzialności i chciałbym bardzo, aby nie był to jakiś kolejny ambitny manifest, ale po prostu pragnienie uczestniczenia, na naszą lokalną skalę, w misji zleconej przez Jezusa. Chociaż zadanie to brzmi jeszcze bardzo ogólnie, stanowi bazę do określenia celów na najbliższy czas i wizji na przyszłość. Znając swoje osobiste, naturalne i narodowe cechy, wiem jak trudne to będzie. Wówczas jednak przypomina mi się proroctwo Aggeusza, przez którego Bóg zachęcał, motywował i zapewniał bardzo praktyczną pomoc tym, którzy „podjęli pracę koło domu Pana Zastępów”, zarówno przywód-

com jak i całemu ludowi.

Myśląc o przyszłości naszego „domu Pana Zastępów” chcę wypełnić swój umysł myślami Ojca. On myśli nie tylko o jednym pokoleniu. Inwestuje w nas dzisiaj, abyśmy tworzyli w Jego domu atmosferę sprzyjającą normalnym narodzinom nowych chrześcijan, szczęśliwemu „dzieciństwu”, zdrowemu dorastaniu i dojrzewaniu przez wiele lat.

Kiedy będziemy celebrować kolejny jubileusz, na przykład za dziesięć lat, pragnąłbym aby nasza społeczność nie była już dzieckiem, lecz dojrzewającą Oblubienicą. Być może będzie to już w niebie, czyli u celu naszego życia, gdzie w licznych chórze będziemy wielbić Pana. A jeśli będzie to jeszcze tu, w Katowicach, to chciałbym – jak mówi Jakub – „jeżeli Pan zechce, będziemy żyli”... i przyłożymy się, by mogło to być w nowej kaplicy i wypełnionej po brzegi jak ta, w której teraz się nie mieścimy. Chcemy opierać się nie na swojej mocy i sile, ale wierzyć, że „dzięki Jego Duchowi to się stanie” (Zach. 4,6). Jako wyzwanie natomiast traktujemy fakt, iż możemy oddać Bogu swoje działanie i wszystkie sposoby wykorzystania tego, co On w nas inwestuje. Pragniemy je podjąć, a Was prosimy o zachętę i motywację.

ROMAN CHMIELEWSKI

Święta, Kołobrzeg i...

Tak się złożyło, że miałem szczęście spędzić święta Bożego Narodzenia w moim rodzinnym Kołobrzegu. „Małe miasto – małe problemy” – powie ktoś nie doinformowany i przez to złośliwy. „Czy może być coś dobrego z Kołobrzegu?” – zapyta uczony w Piśmie kolekcjoner biblijnych wersetów. A no, pozwolicie kochani, że na to pytanie nie odpowiem. Mówić źle o swoim rodzinnym porcie nie wolno (przynajmniej tak mnie uczono za pomocą przezabawnych powiedzeń o ptakach, gnieździe i brudzeniu), a chwalić się też nie wypada. Za to wydaje mi się, że mogę pokusić się o stwierdzenie, iż w małych miastach łatwiej jest zauważyć pewne zjawiska zachodzące wśród ludzi, które w dużym mieście – takim chociażby jak Warszawa – giną w gęstwinie ogromnych budynków i hałasie tramwajowo-samochodowo-autobusowym.

Zjawisko, przy którym chciałbym was przez chwilę parę przytrzymać, nie jest zjawiskiem nowym. Nawet więcej – jest czymś bardzo charakterystycznym dla drugiej połowy naszego wieku, począwszy od hippisowskiego boomu na przełomie lat 50. i 60. Ale zanim dokładnie wysłowię się, o co mi chodzi, usprawiedliwię najpierw swoje kołobrzeskie wspominki jednym opisem, który chciałbym przytoczyć.

Jak każde szanujące się miasto w tym na wskroś chrześcijańskim kraju, mamy i my w Kołobrzegu ogromny XIII-wieczny kościół katolicki – Bazylikę NMP (kto rozszyfru-

je ten skrót?), jak brzmi oficjalna jego nazwa. Ale mniejsza o nazwę. Tuż obok bazyliki stoi niegdysiejsza duma kołobrzeskiego handlu – Dom Handlowy Bryza, od jakiegoś czasu regularne miejsce spotkań młodych skaterów, czyli deskorolkowców. Miejsce to nabiera szczególnego znaczenia w... wigilijną noc z 24 na 25 grudnia. To właśnie wtedy około godziny 24:00, a więc gdy w stojącym tuż obok kościele ksiądz odprawia pasterkę – uroczystą mszę upamiętniającą przybycie pasterzy do Betlejem, młodzi ludzie spotykają się tutaj, aby wspólnie spędzić jakoś te dwie godziny, po czym wrócić do domów z poczuciem dobrze spełnionego wobec rodziców obowiązku, bądź też ruszyć dalej, do klubu w nadmorskiej Latarni, gdzie specjalnie dla nich „kręci się” wigilijna impreza. Atmosfera, która panuje pod D.H. Bryza, nie sprzyja bynajmniej zadumie i refleksji. Młodzi ludzie tam stojący zdają się dokładnie rozumieć, co miał na myśli wieszcz pisząc niegdyś: „Jedzą, piją, lulki palą...”

Kiedy spojrzy się na tę sytuację z pewnego dystansu, powstaje dość czytelny obraz: ogromny, majestatyczny, ale zimny budynek kościoła i obok równie ogromna, zdecydowanie mniej majestatyczna, ale za to jakże rozgrzana grupa młodych ludzi. Ten właśnie obrazek tak bardzo utkwiał mi w pamięci z ostatniego pobytu w Kołobrzegu. Jest on w moim przekonaniu bardzo dobitnym i przekonującym symbolem zjawiska, które od kilku dziesięcioleci zacho-

dzi w naszym społeczeństwie, o którym tak nieśmiało wspomniałem na początku. Mam na myśli permanentny, zapoczątkowany gdzieś w latach 50. odpływ młodych ludzi z Kościoła (nie chodzi mi tu o żadną konkretną denominację, a o Kościół w ogóle, rozumiany jako ciało Chrystusa, którego On jest Głową – Ef. 1,22-23; 4,15). Wówczas to ruch hippisowski, zyskując coraz większą popularność, stał się motorem zmian obyczajowo-moralnych, które potrząsnęły światem. Wówczas też młodym ludziom po raz pierwszy w historii udało się głośno i dobitnie zaprotestować przeciwko tradycyjnym wartościom ich rodziców oraz stworzyć kontrkulturę opartą na zasadach, których Kościół zaakceptować nie mógł („wolna miłość”, tzw. rozszerzenie świadomości poprzez środki psychodeliczne, nierzadko zaangażowanie w okultyzm w jego XX-wiecznej postaci itp.).

Problem ucieczki młodych ludzi ze współczesnego Kościoła jest tematem bardzo obszernym, godnym poważnych i obszernych opracowań. Ja jednak, z braku i miejsca i czasu, ograniczę się do jednej z najistotniejszych – moim zdaniem – przyczyn, pomijając te powszechnie znane, bo jakże oczywiste, jak typowy dla ludzi młodych bunt, czy też tzw. konflikt pokoleń.

Tym, co wydaje mi się najbardziej obciążać dzisiejszy Kościół, jest jego **instytucjonalizacja**. Kościół-instytucja jawi się jako znacząca siła w wywieraniu odgórnego wpływu na życie

swoich wiernych i nie tylko. Kościół-instytucja to tendencja do czynienia z Kościołem organizacją rozdającej zbawienie i będącej jego jedynym strażnikiem. Kościół-instytucja to wyznaczenie jedynie słusznej drogi postępowania oraz działanie w oparciu o suche, często zupełnie niebiblijne dogmaty. Kościół-instytucja to zamknięcie Boga, kochającego **wszystkich** (bez wyjątku!) **grzeszników**, w zimnych, tylko pozornie majestatycznych budowlach, wbrew temu, co On Sam na ten temat mówi w Swoim Słowie (Izaj. 66,1).

Zdaję sobie sprawę, iż nakreślony przeze mnie opis Kościoła-instytucji w znacznej mierze odpowiada wizerunkowi Kościoła, który zdecydowanie dominuje dziś na wyzna-

niowej mapie Polski, zarówno pod względem liczebności, jak i władzy oraz możliwości oddziaływania na ludzi. Ale przyjrzyjmy się naszym Kościołom, Kościołom ewangelicznym, Kościołom budowanym (nie wątpię w to!) na fundamencie Bożego Słowa.

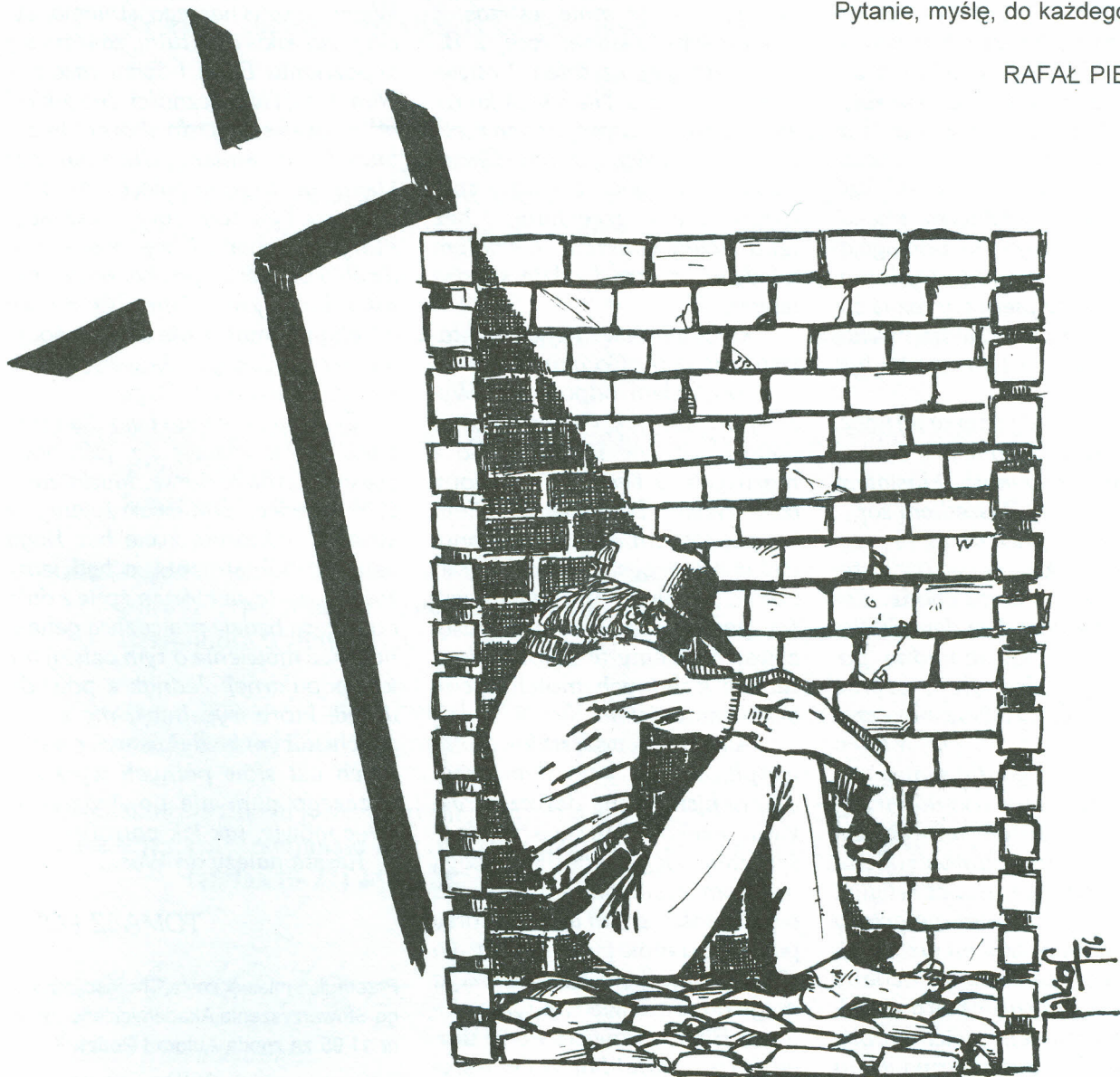
Czyż nie jest często tak, że gorące pragnienie oddziaływania za wszelką cenę na ludzi wierzących z czasem „owocuje” nowymi „prawdami objawionymi” – nowymi dogmatami, najczęściej wywodzącymi się z głowy autora bądź z tradycji, ale na pewno nie z Biblii. Na przykład cała gama zakazów i nakazów odnośnie tego, czy wolno chodzić do kina, czy nie; czy wolno czytać „niechrześcijańskie” książki, czy nie; jakiej muzyki powinno się słuchać i dlaczego; który instrument jest chrześcijański, a który nie itd.

Czyż nie jest często tak, że lubimy wręcz zamykać się w naszych chrześcijańskich gettach w obronie przed konfrontacją z ludźmi, którzy myślą inaczej, nie umiając tak naprawdę wytłumaczyć się przed nimi z naszej wiary (wbrew temu, co mówi Pismo na ten temat – I P. 3,15).

Wtedy to owe wysokie i zimne mury kościoła stają się gwarantem **naszego** bezpieczeństwa. Ale dla niektórych ludzi stojących na zewnątrz, takich jak ci w Kołobrzegu, owe mury i cała instytucja, która za nimi się kryje, stają się przeszkodami nie do przejścia. Wtedy odchodzą nie spotkawszy się nawet z Bogiem, którego przecież nie znają, bo niby od kogo mieli usłyszeć, jeśli nie od nas?

„Kogo poślę, kto tam pójdzie?” – pyta Pan w Księdze Jeremiasza. Pytanie, myślę, do każdego z nas...

RAFAŁ PIEKARSKI



List do moich bliskich

Kochani!

To się zaczęło pewnego sylwestrowego wieczoru... Religia zawsze kojarzyła mi się ze smutną, nudną ceremonią i była czymś odstręczającym. Owszem, bywałem w kościele, ale chrześcijaństwo zawsze kojarzyło mi się raczej ze zbiorem reguł, praw, przepisów, tradycji. A ten spotkany tego wieczora człowiek zaczął mówić o Chrystusie, jak o kimś żyjącym, kochającym, przebaczącym, pomagającym. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale wtedy pierwszy raz w życiu poczułem, że On naprawdę żyje i że życie z Nim może być inne...

Nie bawiłem się dobrze tej nocy. Żadna ilość alkoholu nie była w stanie mnie uspokoić. Musiałem coś z tym zrobić. Poszedłem zapytać ludzi, którzy twierdzili, że przyjęli Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela, o co tu chodzi. Zamiast odpowiedzi dostałem Biblię. Uważałem ją dotąd za nudną, ponurą księgę. Zacząłem czytać Ewangelię – Dobrą Nowinę – szukając odpowiedzi na pytanie, co jest w niej dobrego dla mnie.

Na początku nie wiodło mi się. Odkryłem, że jestem tam nazwany grzesznikiem, buntownikiem, bezbożnikiem (coż, nawet religijni ludzie mogą nie mieć pojęcia o Bogu). Potem poszło mi już lepiej. Zobaczyłem, że jestem kochany przez Boga bezwarunkową miłością, a rozwiązaniem moich problemów może być autentyczna wiara

w Jezusa Chrystusa, która jest gwarancją mojego zbawienia, a także sensownego i dobrego życia. To był dla mnie wstrząs. Z papierosem w jednej ręce, z Biblią w drugiej, czytałem i otwierały mi się oczy. Nie wszystko rozumiałem, ale zapragnąłem życia pełnego miłości, pokoju. Chciałem żyć bez poczucia winy spowodowanego grzechami i bez lęku przed śmiercią. Chciałem wiedzieć, z kim i gdzie spędzę wieczność.

Doszedłem do miejsca, w którym spytałem: Co mam robić?

I znalazłem odpowiedź: Wyznaj Jezusa jako swego Pana, uwierz, że Bóg wzbudził Go z martwych, a będziesz zbawiony (zob. Rzym. 10,8-11). Zrobiłem to, poprosiłem Jezusa, by panował w moim życiu i On zaczął to czynić. Uwolnił mnie od nienawiści, papierosów, lęków. Rozwiązywał problemy w szkole, a potem w kolejnych moich życiowych tarapatach.

Ale dzięki wszystkim moim wątpliwościom poznałem argumenty historyczne dotyczące Jezusa, przekonałem się o rzetelności Biblii i ciągłej obecności Boga w moim życiu bez względu na okoliczności. Znam takich, którzy patrząc na moje życie mówią: To nie powinno było się udać. A ja mogę odpowiedzieć im tylko słowami Biblii: „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszy-

stko dobrze uczyni” (Ps. 37,5). To nie ja jestem wyjątkowy, to mój Bóg!

Po co o tym wszystkim piszę? Wiem, że sens naszego istnienia, bycia przez jakiś czas tutaj, zawiera się w poznaniu Boga i życiu razem z Nim, tutaj i w wieczności. Nie jakiejś odległej, lecz tej, do której On zabiera tuż po śmierci. Chcę tam być i będę, gdyż On to obiecał. Ale pragnę, by byli tam także wszyscy, których kocham. Chcę, byście wiedzieli o szczęściu, przebaczeniu i miłości, która jest w Nim. Nie mówię o religii, fanatyźmie czy dewocji, lecz o relacji, więzi z Bogiem. O wierze, czyli wierności Bogu.

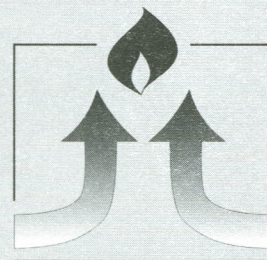
Zrozumienie tego było dla mnie trudne i nie zdziwię się, jeśli przeżywanie teraz rozterkę. Musiałem o tym napisać, ponieważ żyjemy w świecie, w którym życie bez Boga oznacza ból istnienia, a będziemy żyć w świecie, w którym życie z dala od Jezusa będzie prawdziwą gehenną (choć mówienie o tym dzisiaj nie jest popularne). Jednak z powodu uczuć, które wypełniają me serce, nie chciałbym kiedyś usłyszeć z Waszych ust słów pełnych wyrzutu: Dłaczego nam nie powiedziałaś? Więc mówię, tak jak potrafię.

Reszta należy do Was...

TOMASZ POHL

Przedruk z miesięcznika Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego „mGr” nr 11.95 za zgodą Autora i Redakcji.

CHRZEŚCIJAŃSKI INSTYTUT BIBLIJNY w Warszawie



zaprasza do uczestnictwa w studiach, szkoleniach i konferencjach,
prowadzonych z myślą o kształceniu duchowych przywódców
dla współczesnego Kościoła.

Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie oferuje:

Korespondencyjne Studia Biblijne – dwuletnie studia stopnia podstawowego prowadzone już od ponad dziesięciu lat. Odbywają się w systemie zaocznym. Ich zadaniem jest pomoc w poznawaniu Biblii oraz nabywaniu umiejętności praktycznego zastosowania jej nauki w codziennym życiu i służbie.

Dyplomowe Studia Biblijne – prowadzone wspólnie z International Institute for Biblical Studies w Austrii. Język wykładowy polski, zajęcia odbywają się w Polsce i w Austrii. Studia przeznaczone są dla absolwentów szkół biblijnych, którzy będąc już zaangażowani w służbę Kościoła, chcieliby rozwijać ją poprzez doskonalenie swojej wiedzy, charakteru i metod pracy.

Masters in Theology Studies – prowadzone wspólnie z International Institute for Biblical Studies w Austrii i Cincinnati Bible Seminary w USA. Studia posiadają pełną akredytację North Central Association of Colleges and Schools. Język wykładowy angielski. Zajęcia odbywają się w Austrii. Studia są dwustopniowe: Master of Arts – stopień niższy i Master of Divinity – stopień wyższy.

Każdy rodzaj studiów jest szczegółowo opisany w oddzielnych informatorach, wysyłanych na życzenie zainteresowanych.

Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie organizuje wspólnie z lokalnymi zborami:
szkoły ucziostwa,
konferencje dla liderów.

Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie prowadzi:
poradnictwo w zakresie chrześcijańskiej edukacji,
działalność wydawniczą.

W okresie ostatnich 12 lat już ponad 1000 osób skorzystało z różnorodnego szkolenia prowadzonego przez Chrześcijański Instytut Biblijny w Warszawie.

Skontaktuj się z nami jeszcze dzisiaj i zapytaj o interesujące Cię studia.

Nasz adres: **Chrześcijański Instytut Biblijny, ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa,**
tel./fax (0-22) 44 06 25

Michał Weremiejewicz
Dyrektor ChIB

Komu zależy?

Konferencja "Mission '96", Utrecht

Tak wielu ludzi jest zranionych. Tak wielu żyje w bólu i desperacji. Tak wiele jest przemocy i wojen. Czy ktoś tak naprawdę się troszczy? Komu zależy? Te pytania często padały w trakcie konferencji „Mission '96”, zorganizowanej w Utrechcie w Holandii w dniach 29.12.95-02.01.96 przez The European Missionary Association (TEMA – Europejskie Stowarzyszenie Misyjne).

Słuchając przez cztery kolejne poranki rewelacyjnych wykładów Stuarta Briscoe'a, opartych na Liście do Koloosan, mogliśmy uświadomić sobie nie tylko to, że Bogu zależy, ale i to na czym Mu konkretnie zależy. Bóg troszczy się o stworzenie, o nas indywidualnie, o społeczeństwo, o to jak żyjemy. Uczyliśmy się rozumieć znaczenie wcielenia Jezusa, rozumieć siebie, czasy i świat, w których żyjemy, Bożą wolę dla swojego życia.

Wielu spośród siedmiu tysięcy uczestników przybyło na konferencję, aby uczyć się poddawania Bożemu prowadzeniu w życiu. Pomocą w tym było seminarium prowadzone przez Steve'a Chalke'a, naszego (tj. niżej podpisanych) ulubionego mówcę. Mówił o tym, że nie każdy w Biblii był powoływany w ten sam sposób. Oprócz Mojżesza, Gedeona czy Mojżesza, którzy otrzymali konkretny znak od Boga, byli też np. Samson czy Nechemiasz. Nie ukazał im się anioł, nie otrzy-

mali szczególnego Słowa od Boga, ale nie ulega wątpliwości, iż mieli do wypełnienia ważne misje. Chcąc rozpoznać Bożą wolę dla naszego życia, nasze powołanie, warto, zdaniem Steve'a, odpowiedzieć sobie na pytania: Co Biblia mówi na ten temat? Czy Słowo Boże dopuszcza rozważaną przez nas możliwość? Jakie zdolności dał mi Bóg? Co mnie ekscytuje, co cieszy, co smuci? Co radzą mi liderzy mojego Kościoła? Jakie są możliwości, które drzwi otwarte? Bóg często używa ludzi, którzy poświęcili lata na przygotowanie się do służenia Mu. Dawid, na przykład, zanim zwyciężył Goliata wiele razy zwyciężał w walce z lwem, strzelając do nich z procy, był w tym wyszkolony. Warto w siebie inwestować! I jeszcze ważna rzecz: Boża wola nie musi być sprzeczna z naszymi pragnieniami, marzeniami.

Konferencja w Utrechcie była też okazją do poznania różnych misji, działających na całym świecie. Na 144 stoiskach ich przedstawiciele prezentowali działalność misji i możliwości współpracy z nimi.

Istnieje tak wiele możliwości służenia Bogu i ludziom, na których Mu przecież tak bardzo zależy. Ważne jest jednak, abyśmy troskę o innych poprzedzali troską o siebie – swoją relację z Bogiem. W przeciwnym razie ponieśliśmy porażkę, zabraknie nam sił i mo-

tywacji, by właściwie służyć. Musimy poznawać Boga osobiście, a to coś więcej niż tylko wiedza o Nim. Podkreślana była również konieczność własnej czystości. „Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swego serca, bo z niego tryska źródło życia!” (Przyp. 4,23). W naszym życiu, zgodnie z komputerową zasadą: „garbage in, garbage out”, jeśli karmimy się „śmieciami” to i owocami naszego życia są „śmieci”. Jeśli będzie nam rzeczywiście zależało na własnym życiu duchowym, czego wyrazem będzie troska o naszą z Bogiem więź, strzeżenie czystości myśli, słów i czynów, samodyscyplina, to na pewno znajdą się możliwości zatroszczenia się o innych. Polem misyjnym może być każde miejsce, również to, gdzie pracujemy czy uczymy się. Ważne, żeby pamiętać, że chrześcijanami jesteśmy zawsze „pełnoetatowymi”, bez względu na to, gdzie Bóg nas postawi.

A może Bóg wyśle nas gdzieś dalej? Wieczorne filmy, dotyczące problemów różnych krajów – głównie Trzeciego Świata, uświadomiły nam, jak wiele jest miejsc, gdzie można dotrzeć z Ewangelią, okazując poprzez nasze poczynania, że Bogu zależy na ludziach, którzy tam mieszkają. Wstrząsające obrazy biedy w Indii, zabijane w Brazylii na ulicach miast bezdomne dzieci... – obok tego nie można przejść

obojętnie. Kto się zatroszczy? Kto im powie, że Bogu zależy na nich?

Każdego wieczoru modliliśmy się o różne plemiona, grupy językowe do których Ewangelia jeszcze nie dotarła. Czy wiecie, że na 701 języków indonezyjskich tylko w 16 dostępna jest Biblia? Nasza modlitwa jest niezbędna, by można było dotrzeć z Dobrą Nowiną do milionów ludzi, którzy jeszcze jej nie słyszeli.

Konieczna jest też wizja. Musimy modlić się, by wiedzieć, jak docierać z Ewangelią do ludzi, jak wykorzystywać dary, którymi Bóg nas obdarował.

Bóg troszczy się o nas, o to, jak żyjemy. Troszczy się też o innych, o to, co się z nimi stanie. A my, każdy z nas z osobna? Czy zechcemy być do Niego podobni?

MAŁGORZATA ROMAN
ANNA NIEDZIAŁKOWSKA

Chrześcijańska Księgarnia Wysyłkowa „PROMIEN”

skr. pocztowa 152
42-200 CZĘSTOCHOWA 1
tel. (0-34) 24 38 41

Oferujemy w sprzedaży wysyłkowej:

- ◆ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*
- ◆ *Nowe Testamenty*
- ◆ *literaturę biblijną dla dzieci, młodzieży i dorosłych*
- ◆ *śpiewniki*
- ◆ *widokówki*
- ◆ *chrześcijańskie filmy wideo*

Wykaz literatury z cenami, informacje wysyłamy po otrzymaniu koperty zwrotnej i znaczka. Prosimy o podawanie dokładnych adresów.

PS. Zachęcamy do modlitwy o Chorwację

CHORWACJA

Powierzchnia: 56,5 tys. km²

Ludność: ok. 5 mln

Narodowości: Chorwaci – 78%, Serbowie – 8,6%, Cyganie – 2,7 %, inne – 10,7%

Religia: chrześcijanie – 88,2% (głównie tradycyjny katolicyzm, chrześcijanie ewangeliczni – 0,18%), muzułmanie – 5% (głównie bośniaccy uchodźcy), inni – 6,8%. Nowa konstytucja gwarantuje wolność wyznania.

Prośby modlitwowe:

- ◆ o jedność wśród Kościołów oddanych Ewangelii
- ◆ o relacje między Serbami i Chorwatami – o przebaczenie
- ◆ by trudna sytuacja skłaniała ludzi do szukania Boga i sensu życia, a dla Kościołów była wyzwaniem do niesienia pomocy i głoszenia Ewangelii
- ◆ o misjonarzy do pracy wśród muzułmanów (wielu uchodźców bośniackich przebywa w Chorwacji, potrzebują pomocy materialnej i duchowej)
- ◆ o nowo powstałe Kościoły na Wybrzeżu Adriatyckim (Kościoły ewangeliczne planują tam zakładanie zborów we wszystkich miastach o liczbie mieszkańców powyżej 20 tys.)
- ◆ o pracowników i studentów ewangelicznego seminarium w Osijeku (120 studentów stacjonarnych, 160 zaocznych – rekrutują się z całego Półwyspu Bałkańskiego, byłej Jugosławii i byłego Związku Radzieckiego)

Oprac. A. Niedziałkowska
na podstawie „Operation World”, Patrick Johnstone,
OM Publishing, Carlisle UK, fifth edition



LIBERALIZM

– ciąg dalszy

Drodzy Przyjaciele

Z wielkim zainteresowaniem i uwagą przeczytałem polemikę br. Jacka Słabego dotyczącą liberalizmu, zamieszczoną w miesięczniku „Słowo i Życie” nr 7-8/95. Zgadzam się z autorem, że liberalizm jest wielkim zagrożeniem dla współczesnego chrześcijaństwa. Podzielam też jego przekonanie, że jedyną słuszną podstawą dla wspólnej ewangelizacji świata może być wyłącznie Biblia. Jestem wraz z nim przeciwny rozmywaniu przesłania Ewangelii oraz synkretyzmowi. Natomiast w niektórych podanych przez autora przykładach liberalizmu nie znajduję przekonującej ilustracji tego zjawiska. Obawiam się też, że mogą być one krzywdzące dla wielu konserwatywnych chrześcijan.

Omawiając przykład protestanckich duchownych, którzy przeszli na prawosławie, najwięcej uwagi poświęca autor Peterowi Gillquistowi, wywodzącemu się z Campus Crusade for Christ (CCC), rzucając przy tym cień liberalizmu na Campus Crusade. Rzeczywiście, Peter Gillquist przed ponad dwudziestu laty założył w USA Kościół o strukturze i obrządku wzorowanym na bizantyjskiej ortodoksji. Musiał jednak opuścić Campus Crusade. Przyczyn jego przejścia na prawosławie br. Jacek Słaby poszukuje w zasadach działania CCC. Pisze, że „ruchy typu Campus Crusade akceptują katolików, jak i prawosławnych, a różnice między ich nauką a tym, co mówi Biblia, nie stanowią dla nich problemu”. Czy rzeczywiście tak jest? Zarówno prawo wewnętrzne, jak i codzienna praktyka służby CCC nie wydają się potwierdzać tej opinii. Peter Gillquist ze swoimi poglądami **musiał opuścić Campus Crusade**. Ruch zachęcał go do pozyskiwania dla Chrystusa ludzi wychowanych w prawosławnej tradycji, ale **nigdy** nie zachęcał go do przyjmowania doktryn niezgodnych z Biblią. Przenoszenie odpowiedzialności za jego osobiste decyzje na organizację, w której służył, nie wydaje mi się właściwe. Ponieważ sam nawróci-

łem się przez służbę Campus Crusade w Polsce, wiem dobrze, jak jest ona prowadzona. Nawet wtedy, gdy służba ta jest prowadzona w środowisku katolickim, nikt, kto nie jest narodził na nowo, kto nie uznaje Biblii za **ostateczny** autorytet w sprawach wiary, kto nie uporał się z podstawowymi problemami doktrynalnymi, nie może być zaangażowany w służbę w pozycji nauczającego. To, że CCC prowadzi służbę w społeczeństwie katolickim w sposób neutralny wyznaniowo, nie znaczy wcale, że idzie na jakikolwiek kompromis z czystością przesłania Ewangelii. Nie naucza o wielu drogach do Boga ani nie miesza Ewangelii o zbawieniu, które jest darem łaski Bożej, z żadnym nauczaniem zmieniającym ją czy zacierającym jej ostrość.

Jako drugi przykład podaje br. Jacek Słaby dokument pt. „Evangelicals and Catholics Together”, podpisany między innymi przez prezydenta CCC Billa Brighta. Pisze br. Jacek Słaby: „... ci trzej liderzy (wśród nich Bill Bright – przyp. mój) w podpisanym dokumencie uznają, że wszyscy chrześcijanie mają wspólną drogę zbawienia i wierzą w to samo”. Czy rzeczywiście dokument ten zawiera takie stwierdzenie? Jeżeli tak, to należałoby zacytować je dosłownie. Czytelnicy mogliby wówczas zapoznać się z tym, co ów sporny dokument mówi łącznie z najbliższym kontekstem i sami wyciągnąć wnioski. Polemika, zwłaszcza z dokumentem nie będącym w powszechnym obiegu, wymaga odwoływania się do dosłownych cytatów z jego tekstu. Sam zapoznałem się z treścią tego dokumentu, ale nie znalazłem tam żadnego stwierdzenia, które upoważniałoby do podsumowania takiego, jakiego dokonał br. Jacek Słaby. Co więcej, dokument ten trudno uznać za przykład liberalizmu, jako że jego autorzy nie idą na kompromis z czystością Ewangelii ani nie pomniejszają czy zaniedbują różnic doktrynalnych między katolikami i protestantami.

Liberalizm jest rzeczywiście wielkim zagrożeniem dla współczesnego

chrześcijaństwa. Cieszę się, że br. Jacek Słaby poruszył ten problem. Warto jednak dodać parę słów o tym, gdzie leżą źródła tego zjawiska. W moim przekonaniu szukać ich należy w stosunku do Pisma Świętego. Liberalizm obniża jego autorytet, dopatruje się w nim zbioru legend czy mitów, czasem bardziej ostrożnie – mieszkanki słów Bożych z ludzkimi. Efekt zawsze jest ten sam – Ewangelia traci na swojej ostrości lub też jej przesłanie zostaje zniekształcone, a chrześcijaństwo zaczyna być przedstawiane jako jedna z wybitniejszych może, ale jednak ludzka konstrukcja drogi życia. Liberalizm opanował wiele nawet protestanckich Kościołów, dominuje w nauczaniu wielu seminariów teologicznych. Obroną przed nim jest z jednej strony głoszenie czystego i prostego przesłania Ewangelii w mocy Ducha Świętego, a z drugiej strony przedstawianie rzetelnego nauczania na temat Biblii, jej wiarygodności, jej natchnionego i nieomylnego charakteru oraz nadprzyrodzonego Boskiego pochodzenia jej przesłania. Wydawać by się mogło, że chrześcijanie, którzy podzielają te przekonania, powinni dobrze się rozumieć i nawzajem wspierać. Zdarza się jednak, że tego zrozumienia brak, ale – jak myślę – nie ze złej woli którejś ze stron, lecz z powodu braku pełnych informacji o tym, co druga strona robi. Chciałbym zatem zapewnić, że możliwe jest zachowanie czystości Ewangelii i właściwego stosunku do Pisma Świętego w pracy misyjnej prowadzonej wśród katolików w sposób przyjazny dla katolików. Dzięki takiej właśnie służbie sam nawróciłem się, wzrastałem w Panu ku dojrzałości chrześcijańskiej, a Pan prowadził mnie do włączenia się do Kościoła Chrześcijan Baptystów.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Janusz Sylwestrowicz
Służba informacyjna i wydawnicza
Ruchu Nowego Życia
(Campus Crusade for Christ w Polsce)

Organizacje parakościelne – ich rola i miejsce

Nadesłany do redakcji list – komentarz do artykułu o liberalizmie w Kościele – skłonił mnie do przemyśleń na temat roli i miejsca organizacji parakościelnych czy też międzywyznaniowych w naszym kraju. Oczywiście, jest to mój prywatny pogląd, a nie stanowisko jakiegokolwiek zboru czy Kościoła.

Zmiany polityczne, jakie nastąpiły w Polsce po 1989 roku, umożliwiły wielu organizacjom chrześcijańskim wyjście „z podziemia” i uzyskanie statusu legalnych stowarzyszeń czy fundacji. Niektóre z nich mają charakter ogólnopolski, inne – regionalny. Są wśród zarówno organizacje działające w ściśle określonym środowisku (np. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie, Fundacja Słowo Życia), jak i prowadzące działalność w szerokich kręgach społeczeństwa (np. Ruch Nowego Życia).

Na temat działalności organizacji parakościelnych, międzywyznaniowych nagromadziło się wiele mitów i opinii. Należy więc postawić pytanie, gdzie jest miejsce (a wierzę, że jest) tego typu organizacji w polskiej rzeczywistości?

Zacznijmy od zastanowienia się, jaką rolę (bez względu na przynależność denominacyjną) powinien spełniać zbor w swojej miejscowości, czy też Kościół w skali całego kraju. Patrząc na Kościół czasów apostołskich, przedstawiony w Dziejach Apostołów, możemy zauważyć dwie podstawowe jego cechy: ewangelizowanie i umacnianie wiary tych, którzy przyjęli Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Wokół lokalnego Kościoła, w Jerozolimie czy gdzie indziej, skupiało się całe życie miejscowej społeczności chrześcijan.

Obecnie wygląda to nieco inaczej. Owszem, Kościół lokalny, czyli zbor, spełnia swoją misję w zakresie nauczania, troski o duchowy rozwój ludzi już nawróconych, natomiast w dziele głoszenia Ewangelii codzienny biblijny nakaz został zastąpiony przez zrywy ewangelizacyjne czy działania garstki

zborowych „aktywistów”, którzy – by móc skuteczniej działać – tworzyli organizacje, dziś określane mianem parakościelnych. Tak oto ewangelizacja, zadanie lokalnych społeczności i każdego chrześcijanina, stała się domeną organizacji parakościelnych. Większość działających w Polsce, jeśli nie wszystkie z nich, jako jedno z podstawowych zadań ma wpisaną ewangelizację.

Bywa, że organizacjom ponadkościelnym bardziej niż zborom zależy na zdobywaniu ludzi dla Chrystusa. W wielu domach, klubach studenckich itp. organizacje te prowadzą grupy studium biblijnego i nauczanie dla ludzi przychodzących do poznania prawdy. Wielu z uczestników tego rodzaju spotkań nigdy nie trafia do ewangelicznych zborów, kończąc swoją biblijną edukację na takich nieformalnych grupach. Nie jest to dobre rozwiązanie, gdyż w przeciwieństwie do zborów, organizacje parakościelne nie są w stanie zapewnić na dłuższą metę prawidłowego rozwoju duchowego chrześcijan, po osiągnięciu przez nich pewnego poziomu wiedzy biblijnej.

Kościół Jezusa Chrystusa tworzą ludzie w różnym wieku o różnym stażu wiary. Kościół spełnia znacznie więcej funkcji niż tylko ewangelizowanie. Do znaczących zadań zaliczyć można wychowanie, dyscyplinowanie, duchowy wzrost, uczenie głębi chrześcijańskiej miłości itd. Bez rodzinnej struktury zborowej nie da się dobrze realizować wszystkich tych funkcji.

Jeśli organizacje parakościelne przejmują wszystkie funkcje Kościoła, powinny umieć się do tego przyznać i ponieść wszelkie prawne i biblijne konsekwencje, nie ukrywając się pod innym szyldem. Jeśli natomiast skupiają się na spełnianiu jednej lub też kilku wybranych funkcji Kościoła, muszą mieć na uwadze odpowiedzialność za duchowy rozwój osób nowo

narodzonych, które przyszły do Boga poprzez ich misję w danym środowisku. Oznacza to konieczność kierowania takich osób do Bożej rodziny, którą jest zbor.

Jakie powinny być zatem właściwe relacje pomiędzy Kościołami a organizacjami parakościelnymi? (Rzecz jasna, mam na myśli Kościoły ewangeliczne i organizacje opierające się w swej działalności na biblijnych zasadach.) Przede wszystkim obie strony muszą pozbyć się wzajemnej nieufności i podejrzliwości.

Organizacje parakościelne muszą zaakceptować siebie jako skuteczne narzędzie dojścia z Ewangelią do wielu, często hermetycznych, środowisk, jako ramię Kościoła – Ciała Jezusa Chrystusa. Cel taki przyświecał przecież założycielom wielu z nich.

Z drugiej strony, zbory i Kościoły winny wychodzić naprzeciw takim organizacjom, wspierać ich pracą czynnem i modlitwą, w przekonaniu, że nie są one ani zagrożeniem, ani konkurencją dla zboru czy Kościoła, bo celem ich jest przecież głoszenie Ewangelii, przyprawianie ludzi do Chrystusa.

Widzę konieczność ścisłej współpracy pomiędzy liderami takich organizacji a przywódcami zborów i Kościołów. Jej celem winno być wypracowanie spójnej strategii, tak by w efekcie wzrastały zarówno grupy prowadzone przez te organizacje, jak i zbory. Zdaję sobie sprawę, że jest to działanie trudne, ale jedynie słuszne, bo zgodne z nauką Słowa Bożego.

Kończąc, życzę wszystkim liderom organizacji parakościelnych, przywódcom zborowym i kościelnym dobrej współpracy we wspólnym działaniu dla Bożej chwały.

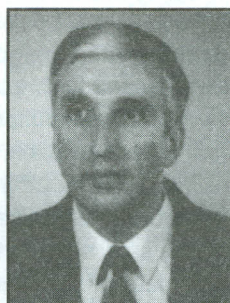
JACEK SŁABY

INFORMACJE



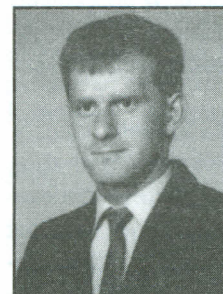
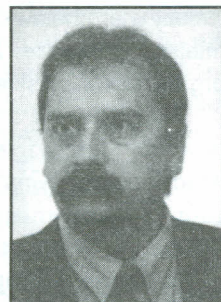
□ **Ciechanów.** 14 stycznia 1996 r. to oficjalna data powołania zboru w Ciechanowie. W tym bowiem dniu miała miejsce uroczystość usamodzielnienia się tej społeczności. Decyzją macierzystego zboru w Warszawie, istniejąca od 1989 r. stacja misyjna została przekształcona w samodzielny zbor. Jest to niewątpliwie jedna z najlepiej rozwijających się w ostatnich latach społeczności, licząca aktualnie ok. 80 wiernych. 26 marca ubiegłego roku miało miejsce uroczyste otwarcie nowej kaplicy przy ul. Sienkiewicza 33 A (pisaliśmy o tym w numerze 4-6/95). Pierwszym pastorem społeczności ciechanowskiej był br. Krzysztof Pietrzak, teraz funkcję tę pełni br. Krzysztof Zaręba. Przewodniczącym Rady Starszych Zboru jest br.

□ **Ordynacja w Rybniku.** Br. Gustaw Martynek został ordynowany na pastora 14 stycznia 1996. Aktu ordynacji dokonali bracia: Henryk Sacewicz – Naczelny Prezbiter Kościoła, Paweł Wróbel – Skarbnik Kościoła i Eugeniusz Gutkowski – Przewodniczący Rady Starszych Zboru w Rybniku. Br. Gustaw Martynek pełni w zborze funkcję pastora pomocniczego, jest też członkiem Komisji Kontrolnej Kościoła, oraz studentem dyplomowanych Studiów Biblijnych prowadzonych przez ChIB.



□ **10-lecie Zboru w Katowicach.** Uroczystość jubileuszowa odbyła się 3 grudnia 1995 r. w gościnnych progach Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Katowicach, gdyż własna kaplica przy ul. Kaktusów 5 z trudem mieści uczestników cotygodniowych spotkań. Obecnie zbor liczy ok. 70 wiernych. Pierwszym pastorem tej społeczności był br. Ryszard Pruszkowski (1984-1986), potem br. Kazimierz Barczuk (1986-1991). Aktualnie funkcję pastora zboru w Katowicach sprawuje br. Roman Chmielewski. Związany z jubileuszem tekst jego autorstwa oraz okolicznościowe fotografie prezentujemy na s. 12-13.

□ **Grudziądz/Płock.** Br. Tytus Pikalski, dotychczasowy pastor zboru w Grudziądzu, od stycznia '96 mieszka w Płocku, będąc kierownikiem istniejącej tam od sześciu lat stacji misyjnej warszawskiego zboru „Chrześcijańska Społeczność”. Odpowiadając na pytanie, dlaczego zdecydował się na tę zmianę, br. Tytus odpowiedział, że patrząc z ludzkiego punktu widzenia, Płock był ostatnim miejscem, gdzie on chciałby się znaleźć. Po wielu modlitwach i rozmowach podjął decyzję o przeniesieniu się do Płocka, wierząc, że



jest to miejsce, gdzie posyła go Bóg, aby służył Bogu i ludziom. Duszpasterzem zboru w Grudziądzu został br. Andrzej Hara, absolwent Warszawskiego Seminarium Teologicznego i Korespondencyjnego Seminarium Biblijnego w Warszawie.



Uroczystość w Ciechanowie

WYDARZENIA

□ **EURO-YOUTH '96 w Porąbce Kozubniku.** Euro-Youth to nazwa organizowanych od lat przez Word of Life (znane w Polsce jako Fundacja Słowo Życia) międzynarodowych konferencji dla młodzieży. W tym roku Euro-Youth odbędzie się w Polsce w Porąbce Kozubniku k. Żywca w dniach 4-8 kwietnia. Głównym mówcą będzie Wodrow Kroll, dyrektor amerykańskiej misji „Back to the Bible” (Powrót do Biblii). Odpłatność 120 zł (noclegi, trzy posiłki dziennie, kryty basen). Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem: Fundacja Słowo Życia, ul. Chmielna 35/3, skr. poczt. 119, 00-950 Warszawa

1, tel. (0-22) 27 84 52, fax (0-22) 27 56 68.

□ **Chrześcijański Klub Młodzieżowy.** Od 8 grudnia 1995 r. w Warszawie przy ul. Wołodajewskiego 41 działa Chrześcijański Klub Młodzieżowy. Czynny od poniedziałku do piątku w godz. 15:00 – 20:00 jest dostępny dla wszystkich, którzy chcą spędzić czas z przyjaciółmi rozmawiając, grając w szalone gry, słuchając chrześcijańskiej muzyki, oglądając dobry film podczas dyskusyjnych wieczorów piątkowych. Wszystko w sympatycznej ciepłej i radosnej atmosferze przy gratisowej ka-

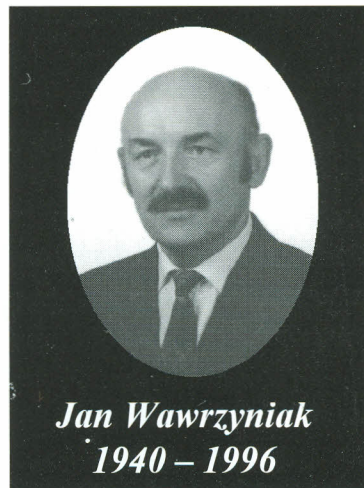
wie i herbacie. Gospodarzami klubu są pracownicy i sympatycy Fundacji Słowo Życia.

□ **Kwartalnik młodzieżowy „P and P”.** Pod koniec grudnia ubiegłego roku ukazał się pierwszy numer kwartalnika „P and P” (Przeczytaj i Pomyśl), przeznaczonego dla młodzieży, wydawanego przez Fundację Słowo Życia. Interesująca grafika i atrakcyjna treść. Można go otrzymać kontaktując się z biurem Fundacji, ul. Chmielna 35/3, skr. poczt. 119, 00-950 Warszawa 1, tel.(0-22) 27 84 52, fax. (0-22) 27 56 68.

*„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus,
a śmierć zyskiem.
A jeśli życie w ciebie umożliwi mi owocną
pracę, to nie wiem, co wybrać.” (Flp. 1,21-22)*

Powyższe słowa Apostoła Pawła przypominają nam, z charakteru, Brata Janusza Wawrzyniaka. Aktywnego, oddanego Bogu, uczynnego i przyjaznego ludziom człowieka, kochającego i odpowiedzialnego Męża i Ojca czworga dzieci.

**Dnia 27 lutego 1996 r. upodobało się Bogu
przeciąć nić Jego ziemskiego życia.**



Jan Wawrzyniak
1940 – 1996

II Pastor Zboru w Bielsku Podlaskim, Przewodniczący Komisji Kontrolnej Kościoła, Komisji Statutowej oraz Komisji Synodalnej, były dyrektor Rejonu Dróg Publicznych w Bielsku Podlaskim, działacz wielu organizacji społecznych – to tylko niektóre, ważniejsze stanowiska i funkcje, które powierzano Mu, a On pełnił je z zapałem ku Bożej chwale i z pożytkiem dla ludzi.

Mieliśmy tyle spraw, zamiarów, planów i prośb związanych z Jego Osobą. Tyle gotów był jeszcze zrobić. Tak chętnie podejmował wyzwania. Wszyscy, którzy Go znali, mając w pamięci Jego niestrudzoną energię, niemal do końca żywili nadzieję, że choroba Go nie pokona, że Bóg Go uzdrowi.

Żona, dzieci, rodzina, Zbór w Bielsku Podlaskim i cały Kościół Zborów Chrystusowych, my wszyscy pozostajemy odtąd na ziemi już tylko ze wspomnieniami o Nim i o Jego dokonaniach. To dobre, miłe, ciepłe wspomnienia, choć życie jakże krótkie, można by rzec – nie dokończone.

Dziękujemy Bogu za Brata Janusza, za to, że mogliśmy być ubogacani Jego obecnością wśród nas.

SEKRETARIAT KOŚCIOŁA ZBORÓW CHRYSZTUSOWYCH

JUBILEUSZ - KONFERENCJA
700 uczestników

75-lecie Kościoła Chrystusowego w Polsce

SIERPIEŃ
28-31 '96

Ostróda Camp

Jezus Chrystus - Pan Kościoła... wczoraj... dziś... jutro...

Wydarzenie, w którym warto uczestniczyć!

- znani mówcy: Paul Bajko, Gene Dulin, Rod Huron, C. Wayne Murphy
- dobra chrześcijańska muzyka
- społeczność przy Stole Pańskim
- 30-lecie pracy młodzieżowej
- możliwość spotkania siostr i braci z innych zborów i Kościołów
- szansa poznania przedstawicieli zaprzyjaźnionych zborów z zagranicy
- dobre obozowe jedzenie i... pogoda

Już dziś módl się o tę Konferencję i zaplanuj pobyt w Ostródzie. Serdecznie zapraszamy!

Szczegółowe informacje:

Sekretariat Kościoła Zborów Chrystusowych
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel./fax (0-22) 44 06 25

Odpłatność (od 1 osoby za całą konferencję):

- opłata konferencyjna (koszt materiałów, znaczka itp.) - 5 zł
- wyżywienie bez noclegu - 30 zł
- nocleg z wyżywieniem - 60 zł

Od dzieci do lat 4 (nie zajmujących oddzielnego łóżka) nie pobiera się opłat za nocleg.
Dzieci do lat 12 korzystają z 50% zniżki za wyżywienie.